

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 20 (565)

16 MAIA 1971 R.

MIGAWKI Z MONGOLII

● CZY POKÓJ JEST SŁO-  
WEM NIEPRZYZWOITYM?

● KARY I NAGRODY W  
WYCHOWANIU.

CENA 2 ZŁ

## ALEGORIA SPRAWIEDLIWOŚCI

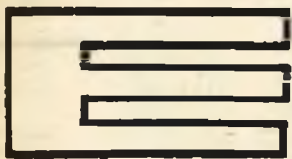
mal.

M. Bacciarelli



Fot. H. Romanowski





## WANGELIA ŚW. WG Jana 16, 23 - 30

„W owym zaś dniu o nic mnie nie będziecie pytać. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek będziecie prosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna.

Mówilem wam o tych sprawach w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach, ale całkiem otwarcie oznajmię wam o Ojcu. W owym dniu będziecie prosić w imię moje, i nie mówię, że ja będę musiał prosić za wami. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Boga. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat i idę do Ojca. Rzekli uczniowie Jego: „Patr! Teraz mówisz otwarcie i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie trzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś”.

# BĄDZCIE WYKONAWCAMI SŁOWA

V NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Nie wystarczy czytać Pismo św., znać jego treść, cytować z pamięci różne wersety, ale przede wszystkim należy stosować się do jego zaleceń. „Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie wykonawcą, ten przyrównany będzie do męża, przypatrującego się przyrodzonemu obliczu swemu w zwierciadle”; (Jak. 1, 23). Pismo św. podaje wiele zaleceń i rad, ale najważniejsze są przykazania Boże, które w sposób najprostszy wskazują nam drogę do Królestwa Bożego.

Działanie człowieka naruszające ustalony porządek przez Boga i ludzi, budzi niesmak i odrazę. Najbardziej wrażliwi jesteśmy na wyrządzoną krzywdę moralną i materialną. Zastanówmy się dzisiaj, czy jesteśmy wykonawcami przykazania siódmego, które brzmi: „nie kradnij”.

Przykazanie to ujęte jest w formie negatywnej, a przecież można je także przedstawić jako nakaz poszanowania rzeczy własnych i cudzych.

Każdy człowiek posiada większe lub mniejsze dobra materialne i ma prawo używać tych dóbr zgodnie z ich przeznaczeniem i zgodnie z obowiązującymi zasadami współzycia społecznego. Ma także prawo do obrony tych wartości materialnych. Choć człowiek ma takie prawa, to jednak nie może i nie powinien tych dóbr doczesnych używać tylko i wyłącznie dla siebie, ale winien również dzielić się nimi z potrzebującymi. Tego bowiem wymaga cnota miłosierdzia. Nie powinien

także w sposób bezmyślny tworzyć swojej własności, bo wówczas wyrządza krzywdę sobie, rodzinie i społeczności. Nałogowy alkoholik nie tylko niszczy swoje zdrowie, ale okrada dzieci i żonę, a nadto przez niższą wydajność pracy przyczynia się do strat materialnych społeczeństwa, w którym żyje. Dlatego ten, kto działa przeciwko własnemu dobru materialnemu, nie jest wykonawcą słowa, ale „słuchaczem skorym do zapomnienia”. Od dziecka należy już uczyć poszanowania darów Bożych, wyzbywania się skąpstwa i egoizmu. Wielki poeta romantyczny — Kamil Cyprian Norwid kochał Polskę i za to, że jest krajem, gdzie „kruszyne chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba”.

Musimy roztropnie i sumiennie włodarzyć mieniem, aby spokojnie spojrzeć w oczy Panu, gdy przyjdzie i rozkaże: „Zdaj sprawę z włodarstwa twego”. (Lk. 16, 2).

Powiedzieliśmy, że mamy nie tylko troszczyć się i dbać o własne dobra, ale również przychodzić z pomocą innym potrzebującym naszej pomocy. Mówi nam o tym ostatnie zdanie dzisiejszej lekcji oraz wiele innych tekstów Pisma św. „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ich ucisku”...

Piękna przypowieść o bogaczu i Łazarzu wskazująca na znieczulicę bogacza, jest i w dobie współczesnej aktualna. W dal-

szym ciągu są ludzie, którzy nie zawsze drogą uczciwą doszli do dużych pieniędzy i ci, którzy „jakoś” żyją. Dysproporcje te widoczne są bardzo jaskrawo tylko w odniesieniu do ludzi obcych, ale widzimy je także w środowiskach pracy, a nawet w gronie rodzinnym.

Jakże często te wdowy i sieroty, o których mówi św. Jakub są lekceważone, poniewierane, często głodzone, a nawet bite. Ci, którzy tak postępują nie są „czynicielami słowa”.

Zjawiskiem, z którym się często spotykamy, a które nie zawsze jest odpowiednio traktowane, to pożyczanie. Państwo Ludowe udziela obywatelom różnych pożyczek i kredytów, czyż więc my nie moglibyśmy przyjść sąsiadom z doraźną pomocą? Często obawiamy się pożyczać pieniądze czy sprzęt rolniczy, myśląc, że gotówka nie będzie zwrócona, a sprzęt zostanie zniszczony. Istnieją przede wszystkim cechy, których należy się wyzbyc. Pamiętajcie bowiem musimy o zapewnieniu Zbawiciela: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarą dobrą, napełnioną, potrząsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tą samą miarą, którą miierzycie będzie wam odmierzono (Lk. 6, 38).

Potępiamy ludzi chciwych, samolubnych, ale jeszcze bardziej napiętnujemy wszelkie przywłaszczanie sobie mienia cudzego; tak prywatnego, jak również społecznego. Niektórzy, nawet praktykujący wierzący, nie po-

czuwają się do winy, kiedy zabiorą lub zniszczą mienie społeczne, państwowe oraz nie odczuwają wyrzutów sumienia z powodu kradzieży rzeczy małych. Sądzą, że pożyczoną książkę można zatrzymać, a jeśli oddać, to nawet zniszczoną bez wyrównania strat. Nie zapłacić 50 gr za przejazd tramwajem, to przecież drobiazg, nie wydać również pasażerowi taksówki 50 gr, to także nic wielkiego, a jednak te grosze rosną w setki i tysiące. Życie ludzkie składa się z drobnych spraw, ale właśnie drobne sprawy decydują o atmosferze współzycia społecznego.

Winniśmy wszyscy wzajemnie się wychowywać i dbać o uczciwość w najdrobniejszych sprawach. Więcej: dbam i troszczę się o dobra mi powierzone, oddaję w terminie rzeczy pożyczone, a majątek społeczny stanowi także moją własność i dlatego muszę go pilnować. Jakże przyjemnie byłoby nam wszystkim gdybyśmy mogli sobie ufać bezgranicznie! Ileż mniej strat miałaby kolej, czy inne środki komunikacji, gdybyśmy danego nam kredytu nie nadużywali! Ileż miejsc wolnych byłoby w więzieniach i domach poprawczych, gdybyśmy nasze wychowywały dźwiatwę w duchu poszanowania cudzego mienia! „Najmilsi: Bądźcie wykonawcami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie” (Jak. 1, 22).

KS. Z. MĘDREK

MAJ 1971

N 16	P 17	W 18	Ś 19	C 20	P 21	S 22
ANDRZEJA WIENCZYŚLAWA	WERONIKI, PASCHALISA	ERYKA ALEKSANDRY	PIOTRA MIKOŁAJA	BAZYLEGO BERNARDYNA	WIKTORA TYMOTEUSZA	JULII, HELENY



## ZEBRANIE

### W POLSKIEJ

### RADZIE

### EKUMENICZNEJ

7 kwietnia br. w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie odbyło się zebranie poświęcone VI Zgromadzeniu Ogólnemu Konferencji Kościołów Europejskich oraz Programowi Zwalczenia Rasizmu, przyjętemu przez Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów podczas posiedzenia w styczniu br. w Addis Abebie.

Referat poświęcony historii, zadaniom i celom Konferencji Kościołów Europejskich wygłosił ks. Zdzisław Pawlik — dyrektor Biura Polskiej Rady Ekumenicznej; program antyrasowy Światowej Rady Kościołów zreferował ks. bp dr Jan Niewieczera — prezes PRE. Po wygłoszeniu obu referatów wywiązała się ożywiona dyskusja.

W spotkaniu w Polskiej Radzie Ekumenicznej wzięli udział zwierzchnicy oraz czołowi działacze Kościołów zrzeszonych w PRE. Kościół Polskokatolicki reprezentowali: Biskup Naczelny Julian Pękała i Biskup-Ordynariusz Warszawski — Tadeusz R. Majewski, Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików — reprezentował prezes dr Jan Małuszynski.

## NOWE

### AKCENTY

### W PROGRAMIE

### ANTI-RASOWYM ŚRK

Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów podczas następnego posiedzenia, które odbędzie się we wrześniu br. w Bułgarii, podejmie dalsze decyzje w sprawie finansowania ze specjalnego funduszu Programu Antyrasowego organizacji wyzwolenczych.

Oświadczenie powyższe złożone zostało 29 marca br. w Genewie, po posiedzeniu odpowiedzialnego za tę akcję Komitetu, w którym wzięło udział 25 delegatów kościelnych i doradców z 17 krajów, reprezentujących wszystkie kontynenty.

W najbliższych miesiącach praca na gruncie ekumenicznego Programu Zwalczenia

Rasizmu będzie miała trzy punkty ciężkości: kontrola inwestycji państw uprzemysłowionych, korzystnych dla reżimów rasistowskich, badania nad „prawem do ziemi” w Trzecim Świecie oraz kontynuacja studiów specjalnych nad położeniem pierwotnych mieszkańców Ameryki Łac.

## ZAKOŃCZENIE

### SEMESTRU

### W INSTYTUCIE

### EKUMENICZNYM

### W BOSSEY

W Bossey k. Genewy odbywa się co roku semestr studiów w Instytucie Ekumenicznym, którego program koncentruje się zazwyczaj na zagadnieniach ekumenicznych. W minionym semestrze okazało się jednak, że wszyscy studenci interesowali się bardziej zagadnieniami etyki społecznej oraz doświadczeniami, wynikającymi z życia w społeczeństwie o różnych formach kulturowych i wielowyznaniowych.

Prof. Hans-Ruedi Weber, zastępca dyrektora Instytutu Ekumenicznego oświadczył, że studenci semestru 1970/71, w liczbie 43, brali znacznie większy udział w kształtowaniu programu niż uczestnicy poprzednich semestrów. Nad tradycyjne wykłady przedkładali oni pracę eksperymentalną i pracę w małych grupach.

Temat minionego semestru, który trwał od 15 października 1970 r. do 28 lutego br. brzmiał następująco: „Biblia jako kontrowersyjna i prowokacyjna księga”. Większość czasu poświęcono pracy w 4 seminariach i pisaniu sprawozdań na następujące tematy: „Judaistyczne i chrześcijańskie rozumienie Biblii”, „Ciało a Zbawienie”, „Rewolucja społeczna” oraz „Grzech a chore społeczeństwo”. W trzech ostatnich przypadkach konfrontowano teksty biblijne z tekstami współczesnymi.

## KOŚCIOŁY USA

### ŻĄDAJĄ

### ZAKOŃCZENIA

### WOJNY

### W INDOCHINACH

50 przedstawicieli 9 Kościołów protestanckich w USA przeprowadziło niedawno rozmowy z przywódcami czterech

stron uczestniczących w rozmowach paryskich w sprawie Wietnamu, z przedstawicielami Kambodży oraz parafii wietnamskiej w Paryżu.

W specjalnym oświadczeniu wydanym po powrocie do Stanów Zjednoczonych, przywódcy protestanci zażądali natychmiastowego i bezwarunkowego wycofania wszystkich amerykańskich jednostek wojskowych z Wietnamu. Zdaniem autorów oświadczenia, „nie istnieje żadne inne, możliwe do przyjęcia rozwiązanie konfliktu”. Nie rozwiąże go także tzw. „wietnamizacja wojny”.

W skład delegacji Kościołów amerykańskich wchodził przedstawiciel Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego, Amerykańskiego Kościoła Prezbiteriańskiego, Zjednoczonego Kościoła Chrystusowego, Zjednoczonych Metodystów, Amerykańskiego Konwentu Baptistów, Kościoła Luteranckiego Ameryki, Kościoła Braterskiego, Kościoła Episkopalnego i Kościoła Chrystusowego.

## DIALOG

### REFORMOWANO-

### RZYMSKOKATOLICKI

W dniach 22–27 marca br. w Cartigny k. Genewy odbyła się druga runda dialogu między ewangelikami reformowanymi a rzymskokatolikami. Po pierwotnych zastrzeżeniach po stronie reformowanej, oficjalne rozmowy między Kościołem Rzymskokatolickim a Światowym Aliansem Reformowanym rozpoczęły się w kwietniu 1970 r.

Podczas posiedzenia w Cartigny wymieniono poglądy na temat „Obecności Chrystusa w Kościele i świecie”. Jak wynika z komunikatu, wydanego 30 marca w Genewie, omawiano „szczerze i otwarcie” sprawy Pisma św. i Tradycji, funkcji pism kanonicznych, jak i problem rozwoju i miejsca wyznań wiary w życiu Kościołów.

Uznano — czytamy dalej w komunikacie — że sformułowanie zasad wiary jest dynamicznym procesem rozwojowym, a postawa obu rodzin kościelnych nie jest dzisiaj tak przeciwstawna jak bezpo-

średnio po Reformowacji i Soborze Trydenckim.

W posiedzeniu uczestniczyło 16 teologów obu wyznań. Światowy Alians Reformowany reprezentował m. in. jego sekretarz generalny, ks. Edmond Perret. Rozmowy mają być kontynuowane w lutym 1972 r.

## NOWY

### SEKRETARZ

### GENERALNY

### OGÓLNOAFRYKAŃSKIEJ

### KONFERENCJI

### KOŚCIOŁÓW

Canon Burgess Carr, 35-letni Liberyjczyk, b. członek sztabu Światowej Rady Kościołów, został ostatnio obrany sekretarzem generalnym Ogólnoafrykańskiej Konferencji Kościołów i obejmie swą funkcję 1 czerwca br.

Canon Carr przejmie stanowisko od Samuela H. Amisaha, szwedzkiego działacza metodystycznego, który związał się z Ogólnoafrykańską Konferencją Kościołów w 1964 r., krótko po powołaniu jej do życia, a poprzednio pracował w szkolnictwie Ghany

C. B. Carr był w Światowej Radzie Kościołów referentem afrykańskim Oddziału Pomocy Międzykościelnej, a następnie pracował w Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych. Aktualnie prowadzi on w Union Theological Seminary w Nowym Jorku gościnne wykłady na temat chrześcijaństwa światowego.

Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów zrzesza 96 Kościołów członkowskich z 31 państw afrykańskich.

## LICZBA

### CHRZEŚCIJAN

### W USA

Według danych rocznika wydanego przez Narodową Radę Kościołów w Stanach Zjednoczonych, w państwie tym żyło w roku 1969/70 128 505 000 chrześcijan. W porównaniu z rokiem 1968/69 oznacza to wzrost tylko o 0,03 procent.





## POLACY - KATOLICY!

W ojczyźnie naszej rozwija swoją działalność Kościół Polskokatolicki, wszczepiony w żywy organizm Kościoła Katolickiego i w jego nadprzyrodzone życie. Kościół Polskokatolicki głosi naukę Chrystusa przez biskupów, posiadających sukcesję apostołską i ważne wyświęconych kapłanów, sprawuje sakramenty święte i prowadzi swych wiernych do Boga i zbawienia.

Kościół Polskokatolicki nie zmienia zasad wiary i niczego nie odrzuca, co Chrystus ustanowił i czego nauczał Kościół Powszechny w ciągu pierwszego Tysiąclecia. Strzeże depozytu wiary i broni jej czystości, zgodnie z tradycją katolicką cześć oddaje Matce Chrystusowej, Najś. Maryi Pannie i Świętym Pańskim.

Należy jednak odróżnić organizację kościelną i jej hierarchię od samej wiary, która utrzymuje w nas życie nadprzyrodzone.

Na czele Kościoła Polskokatolickiego stoi Biskup Naczelny, pierwszy wśród równych sobie biskupów, którzy żyjąc w braterskiej zgodzie i w jedności wiary z innymi biskupami Kościoła Powszechnego jurysdykcyjnie nie podlegają nikomu spoza granic Polski.

Tak jak różne narody i rasy tworzą jedną ludzkość, tak różne Kościoły Narodowe tworzą jeden Święty Powszechny Kościół. Najwyższym Arcykapłanem takiego Kościoła jest Jezus Chrystus, Jak naród polski jest częścią ludzkości, tak Kościół Polskokatolicki jest częścią Kościoła Powszechnego i jest przeznaczony dla wierzących katolików polskich.

Źródłem wiary polskokatolickiej jest objawione Słowo Boże — Pismo św., Tradycja Apostolska oraz uchwały soborów Kościoła Powszechnego.

Kościół Polskokatolicki, na wzór Jezusa Chrystusa, który od Nazaretu aż do Golgoty mówił i nauczał w swym ojczystym języku — od pięćdziesięciu już lat w Polsce odprawia Mszę św. i sprawuje wszelkie święte obrzędy w języku ojczystym.

Kościół Polskokatolicki, stojąc na straży czystości nauki Chrystusowej, nie uznaje dogmatu o nieomyślności papieża — śmiertelnego człowieka. Dogmat ten ogłoszono w 1870 r., ze względów politycznych i nie ma on uzasadnienia w Piśmie św., Tradycji. Sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, gdyż nieomyślnym może być tylko Bóg.

Kościół Polskokatolicki uważa, że biskup rzymski, jest tylko naczelnym biskupem Narodowego Kościoła Włoskiego, który wykorzystując sprzyjające okoliczności polityczne, a w szczególności poparcie cesarstwa niemieckiego, narzucił swoją supremację innym narodom.

Kościół Polskokatolicki naucza miłości do wszystkich ludzi, bez różnicy koloru skóry i majątku. W naszej epoce wszystkie narody dążą do wolności i do samostanowienia o sobie. Wolność ludzkiej duszy jest tak samo ważna jak suwerenność polityczna.

Polski katolicyzm wypływa nie tylko z Pisma św. i Tradycji apostołskiej, lecz również z właściwie pojętego patriotyzmu.

Bracia i Siostry — Katolicy!

Z każdym rokiem i z każdym miesiącem rosną szeregi wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Powstają nowe parafie, wyświęceni są nowi kapłani. Wielu księży rzymskokatolickich stanęło u naszych ołtarzy, by w ojczystym Kościele czcić Pana nad Pany.

Jeżeli więc dojrzałeś duchowo, jeśli zrozumiałeś, że Bóg miłuje jednakowo wszystkie narody, że Chrystus odkupił wszystkich ludzi, jeżeli zrozumiałeś, że katolicyzm nie trzeba importować z zagranicy, zostań i Ty wyznawcą i budowniczym Kościoła Polskokatolickiego. Ten bowiem Kościół pomoże Ci nie tylko uświęcić się i zbawić, ale pomoże też mądrze żyć.

Jeżeli chcesz poznać bliżej polski katolicyzm i mieć dokładne informacje o Kościele, pisz na adres:

Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego  
Warszawa, ul. Wilecza Nr 31.

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

### SPOTKANIE Z CHRYSYTEM

Lódzkie parafie polskokatolickie przeżyły wielkie dni rekolekcji wielkopostnych pod hasłem „Spotkanie z Chrystusem”. Piękny i wzniosły temat przyciągał rzesze wiernych, bo naprawdę pragnęli oni takiego spotkania.

Piątek 26 marca został poświęcony poznaniu grzechu ciężkiego, który jest przekroczeniem przykazań Bożych i poniżeniem człowieka.

Sobota 27 marca była ponczeniem o Sakramencie Pokuty. Otrzymuje w nim człowiek przebaczenie grzechów, duchowe odrodzenie. Był to dzień przygotowania wiernych na spotkanie z Chrystusem w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i utrwalenia wiary w Sakrament Eucharystii.

Płynęły z ambony słowa pełne wiary i miłości, kreśliły obraz obietnicy ustanowienia Najświętszego Sakramentu.

„A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom i rzekł: Biercie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; Albowiem to jest krew moja nowego przymierza,

która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”. (Mt. 26, 26—28).

Dla spotęgowania wiary w Najświętszy Sakrament porównał ksiądz rekolekjonista opis ustanowienia Eucharystii zawarty w Ewangelii św. Mateusza z opisami św. Marka 14, 22—24 i św. Łukasza 22, 19—20.

Pełne dostojności, powagi i wiary opisy ustanowienia Eucharystii zawarte w Ewangeliiach synoptyków, zostały podbudowane i duchowo wzmocnione opisem ustanowienia Eucharystii przez św. Pawła I Kor. 11, 23—25.

Sobotnie nauki wywarły wielkie wrażenie duchowe otworzyły karty Ewangelii i ukazały potęgę wiary w Najświętszy Sakrament.

W niedzielę 28 marca nastąpiło uroczyste zakończenie rekolekcji. Do kościoła św. Rodziny przybył Ksiądz Biskup Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, by słowem i błogosławieństwem pasterskim pokrzepić Lud Boży i zachęcić do życia według wiary. Podczas Sumy pontyfikalnej, w majestacie uroczystej liturgii, przyjmowali wierni Najświętszy Sakrament z rąk najdostojniejszego Arcypasterza.

W kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy sam ksiądz rekolekjonista odprawił uroczystą Sumę i zakończył piękne i wzniosłe dni rekolekcji.



Dnia 4 kwietnia br. w Palmową Niedzielę w Katedrze Wrocławskiej — p.w. św. M. Magdaleny, odbyła się uroczystość poświęcenia głównego ołtarza. Poświęcenia dokonał Administrator Diecezji Wrocławskiej, ks. Walerian Kierzkowski. W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni wierni.

### REKOLEKCJE W CZĘSTOCHOWIE

W dniach 2, 3 i 4 kwietnia 1971 r. odbyły się w parafii Kościoła Polskokatolickiego p.w. N.M.P. Królowej Apostołów rekolekcje wielkopostne. Rekolekcje prowadził Ks. Remigiusz Sokołowski. Przez

trzy dni: dzieci, młodzież i dorośli słuchali ciekawych nauk, brali udział we wszystkich nabożeństwach, a w Niedzielę Palmową przystąpili gremialnie do Komunii Świętej.



# POSIEDZENIE

## KOMITETU

### ROBOCZEGO

#### CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

#### KONFERENCJI

### POKOJOWEJ

Na zaproszenie Grupy Regionalnej Ch.K.P. w NRF w dniach 16-18 marca br. obradował w Gummersbach k. Bonn jej Komitet Roboczy.

Uczestników posiedzenia, które odbywało się w Akademii im. Teodora Heussa, powitał w imieniu Grupy Regionalnej, dr Herbert Mochalski — jeden z wiceprezydentów ChKP.

Na wstępie uczestnicy uczcili modlitwą pamięć zmarłych działaczy ChKP: śp. patriarchy Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego — Cyryla, śp. patriarchy Egipskiego Kościoła Koptyjskiego — Cyryla VI, śp. biskupa Śląskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Czechosłowacji — Jerzego Cymorka, śp. Varkeya, Methew z Indii i prof. dra Emila Fuchsa z NRD.

Z kolei metropolita prawosławny Leningradu i Nowogrodu — Nikodem — przewodniczący Komitetu Kontynuacji Pracy ChKP, zapoznał zebranych z działalnością ChKP w okresie od ostatniego posiedzenia Komitetu Roboczego z października ub. r. w Budapeszcie. Metropolita Nikodem podkreślił, że w omawianym okresie Chrześcijańska Konferencja Pokojowa skonsolidowała swe siły wewnętrzne, angażowała się aktywnie w przygotowania do IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, intensyfikowała wysiłki na rzecz udziału w rozwiązywaniu palących problemów międzynarodowych oraz nawiązała ściślejszą współpracę z organizacjami zaangażowanymi w utrzymanie pokoju w świecie.

Referat na temat problemów dotyczących zbrojeń i rozbrojenia w okresie minionych 25 lat wygłosiła prof. dr Renate Riemek z NRF, przewodnicząca Komisji Międzynarodowej ChKP. W dyskusji podkreślano, że Chrześcijańska Konferencja Pokojowa winna mieć zawsze na uwadze całokształt współczesnej sytuacji międzynarodowej. Dążenia polityczne, zmierzające do osiągnięcia zysków ekonomicznych, skłaniają pewne państwa do prowadzenia, pod płaszczkiem anty-



komunizmu, tzw. wojen lokalnych. Znamienym tego przykładem są aktualne wydarzenia na Bliskim Wschodzie i wojna w Indochinach. Rozszerzenie wojсковej agresji USA na Laos i Kambodżę jest jaskrawym przykładem mieszania się w wewnętrzne sprawy neutralnych narodów. Agresja ta powoduje zwiększenie cierpienia pokojowo nastawionej ludności Indochin, rujnuje jej i tak już słabo rozwiniętą gospodarkę oraz niszczy równowagę ekologiczną.

Komitet Roboczy podkreślił następnie, że jest sprawą niezwykle ważną, by Chrześcijańska Konferencja Pokojowa czyniła wysiłki na rzecz ustanowienia międzypaństwowych stosunków na bazie pokojowej koegzystencji. Toteż Komitet Roboczy uznał zwołanie konferencji poświęconej bezpieczeństwu europejskiemu za sprawę niezwykle ważną oraz wezwał chrześcijan Europy, by nakładali swe rzędy do poparcia tej inicjatywy. Komitet Roboczy podkreślił pozytywne znaczenie dla pokoju i współpracy między narodami Europy u-

kładów, które rząd Niemieckiej Republiki Federalnej zawarł z rządami Związku Radzieckiego i Polski oraz wyraził nadzieję, że wkrótce dojdzie do ich ratyfikacji. Układy te stały się przedmiotem specjalnej rezolucji.

Komitet Roboczy podkreślił również, że Chrześcijańska Konferencja Pokojowa winna jednoznacznie wypowiadać się na rzecz rozbrojenia. Wówczas dopiero będą stworzone przesłanki pozwalające na rozwiązanie problemu głodu w świecie. Komitet Roboczy poparł pozytywne stanowisko kolegium wiceprezydentów ChKP w sprawie podpisania układu zakazującego umieszczania broni atomowej i innych środków masowego zniszczenia na dnie mórz i oceanów. Ponadto wydał specjalne oświadczenie na temat wznowionych w Wiedniu w dniu 15 marca br. rokowań pomiędzy delegacjami USA i ZSRR w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Biskup Kościoła Anglikańskiego Nigerii, Festus Segun wygłosił podczas posiedzenia referat

na temat współczesnych problemów Afryki, a zwłaszcza zagadnień rasizmu i neokolonializmu. Stwierdził on m. in., że apartheid jest szowinistycznym zjawiskiem wymierzonym przeciw ludom afrykańskim oraz potępił obecne dostawy broni przez Wielką Brytanię dla rasistowskiego rządu Republiki Południowej Afryki.

Podczas dyskusji nad referatem biskupa Seguna, wskazywano na ekonomiczne przyczyny poparcia udzielanego przez niektóre zachodnie państwa Portugalii, zwalczającej ruchy narodowyzwoleńcze w Angolii i Mozambiku. Poruszono też sprawę interwencji Portugalii w wewnętrzne życie Gwinei. Komitet Roboczy wyraził poparcie dla Organizacji Jedności Afrykańskiej oraz wydał specjalne oświadczenie na temat dostarczania broni dla Afryki Południowej.

Metropolita Ignatios Hazim z Kościoła Prawosławnego Antiochli wygłosił referat na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie. Mówił on o cierpieniu Arabów na obszarach okupowanych przez Izrael oraz o ciężkim położeniu uchodźców palestyńskich. Metropolita oświadczył, że bez pomocy krajów socjalistycznych, Arabowie czuliby się bardzo osamotnieni.

Komitet Roboczy ocenił pozytywnie inicjatywy podejmowane przez przywódców arabskich na rzecz ustanowienia sprawiedliwego pokoju na Bliskim Wschodzie oraz wyraził ubolewanie, że inicjatywy te zostały stordedowane przez Izrael.

Następnie Komitet Roboczy zajął się szczegółowym przygotowaniem IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, które odbędzie się w dniach 30 września — 3 października br. w Pradze. Dyskutowano na temat takich problemów organizacyjnych, jak uczestnicy IV OZP, tematy referatów i dobór referentów, grupy robocze, komisje itp. Wkrótce ukaże się w kilku językach broszura, zawierająca materiały przygotowawcze do IV OZP.

Komitet Roboczy rozpatrywał też projekt statutu ChKP, opracowany przez Komisję Strukturalną i postanowił przesłać jego tekst Kościołom członkowskim, Oddziałom i Grupom Regionalnym oraz aktywnym działaczom do dalszego studium, zanim projekt ten zostanie przedłożony do zatwierdzenia IV OZP.

Ponadto Komitet Roboczy zajął się problemami dotyczącymi bieżącej działalności Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, m. in. programem przewidzianych w najbliższym czasie obrad Komisji Młodzieży, Komisji do Spraw Ekonomii i Polityki, Komisji Arabsko-Izraelskiej oraz udziałem przedstawicieli ChKP w pracach organizacji i ruchów zaangażowanych w działalność na rzecz ustanowienia pokoju między narodami.

Komitet Roboczy wysłuchał też sprawozdania na temat posiedzeń różnych organów ChKP w okresie między posiedzeniami Komitetu Roboczego oraz na temat udziału przedstawicieli ChKP w pracach innych organizacji religijnych i świeckich.

P. GŁOWACKI



Polecamy uwadze  
SZANOWNYCH  
CZYTELNIKÓW  
nasze wydawnictwa, które  
znajdują się jeszcze w sprze-  
daży:

Sprawa  
Kościoła  
Narodowego  
w Polsce,  
ks. F. Bałakier,  
Warszawa.  
1962 r.

Historia  
Papieżstwa,  
ks. S. Włodarski,  
Warszawa  
1964 r.

Pisma —  
Bpa Fr. Hodura,  
t. I i II,  
Warszawa.  
1967 r.

Rzym a  
Sprawa  
Polska,  
J. Skalski,  
Warszawa  
1968 r.

Siedem  
Soborów,  
ks. S.  
Włodarski,  
Warszawa  
1969 r.

Kościół  
Chrześcijański,  
ks. S. Włodarski,  
W. Tarowski,  
Warszawa  
1968 r.

Wierność  
i klątwa,  
M. Miniąt,  
Warszawa  
1971 r.

Zamówienia należy  
przesyłać na adres:  
Wydawnictwo „ODRODZENIE”  
Warszawa, ul. Kredytowa 4



**BISKUP  
FRANCISZEK  
HODUR**

## Reformacja

Część trzecia

W Wittemberdze, w Saksonii, zbuntował się przeciw papieżowi w r. 1517 augustiański mnich i przybił na drzwiach kościoła 95 zdań, czyli religijnych tez, w których potępił papieski handel świętościami i odpustami. Twierdził ten zakonnik, że odpuszczanie grzechów, to dzieło miłosierdzia Bożego, a nie spekulacji papieskiej i księżej w ogóle.

I stała się rzecz nadzwyczajna! Ta skromna uwaga mnicha Marcina Lutra — bo to Luter był owym odważnym zakonnikiem wypowiadającym protest przeciw nadużyciom papieżstwa — rozpalila w Europie pożar dotąd nieugaszony zwany Reformacją.

Luter zapalił lont złączony z magazynem prochu — wszelkiego niezadowolenia z papieskich rządów i oddał przez to ludzkości ogromną usługę. Dał początek pierwszemu wielkiemu religijnemu wstrząśnięciu w świecie od czasu przyjścia Chrystusa Pana, które jakkolwiek nie usunęło wszystkich nadużyć papieskiego systemu, nie sprowadziło Królestwa Bożego na ziemię, to jednak otworzyło oczy milionom wyznawców papieskiego Kościoła na nadużycia, zepsucie obyczajów i wadliwy ustrój oraz dało impuls do wielu zmian na lepsze, religijnych doświadczeń i badań następnych pokoleń.

Luter i jego przyjaciele zaatakowali przede wszystkim papieski system zbawienia człowieka przy pomocy sakramentalno-kapłańskiej metody, wynalezionej i udoskonalonej w średnich wiekach, polegającej na mechanicznym spełnianiu nakazów Kościoła, a usiłując wprowadzić ludzkość w bezpośredni związek z Bogiem przy pomocy wiary przez Jezusa Chrystusa. W wyznaniu augsburskim z roku 1530 tak przedstawiają tę sprawę stronnicy wittemberskiego reformatora:

„Dokonałość chrześcijańska (która jest podstawą zbawienia) jest to bojaźń boska połączo-  
na z ufnością w Jezusa Chrystusa, że nam

przebaczy i udzieli pomocy we wszystkich rzeczach tyczących się powołania naszego”.

Aby bronić swego religijnego światopoglądu odwołują się zwolennicy reformy do szerokiego mas narodu, tłumaczą dla nich Pismo Święte na języki ludowe, piszą pamflety i broszury w różnych sprawach związanych z powstaniem i rozwojem chrześcijaństwa, dając w ten sposób początek umysłowemu ruchowi, który się przyczynił znacznie do oczyszczenia nowożytnej kultury europejskiej.

Obok Lutra i Melanchtona występują Zwingli, potem Kalwin, Knox, w Polsce Jan Łaski, Frycz Modrzewski dwaj bracia Socynowie i nieprzeliczony zastęp znakomych reformatorów w Niemczech, Anglii, Francji, Szwajcarii, Holandii, Danii, Szwecji i Norwegii, szukających w Biblii rozwiązania religijnej, politycznej i społecznej zagadki.

Walczyli z papieskimi teologami słowem, piórem, dyplomacją, a gdy te utarczki nie wyjaśniły i nie rozstrzygnęły pytania, kto ma rządzić ludzkością: papież czy Biblia, porwały się narody za bary, chwyciły krwawy miecz, wytoczyły armaty i poczęła się straszna, niszczycielska wojna. Zachodnia i środkowa Europa wyglądały jakby jedno wielkie kotłownisko, krwawe pole zapasów papieża, królów i oszołomych wyznawców Rzymu, Lutra, Kalwina, czy Knox'a.

Wreszcie opadły mgły, wiatry rozwiały trujące dymy, unoszące się nad znużoną i wyczerpaną Europą. Zawarto pokój. Z warunków pokoju dowiadujemy się, że zwyciężyła nie prawda, nie Chrystus, nie biblia nawet, ale pięść, gwałt, protestancy książe, rzymsko-katolicy królowie i papież. Jako podstawę układów między walczącymi stronami przyjęto warunek: „cuius regio, eius religio — czyje panowanie, tego religia.

## OŚWIADCZENIE POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ W SPRAWIE ZWALCZANIA RASIZMU

Polska Rada Ekumeniczna po zapoznaniu się z programem zwalczania rasizmu przedstawionym przez Światową Radę Kościołów, wyraża całkowite poparcie dla wysiłków Światowej Rady Kościołów zmierzających do zażegnania problemu rasowego na świecie. Polska Rada Ekumeniczna zadowolona jest z tego, że problem rasowy został w zdecydowany sposób postawiony przez

Światową Radę Kościołów. Fakt ten budzi najwyższe uznanie i znajduje poparcie Polskiej Rady Ekumenicznej i ośmiu Kościołów członkowskich Rady. Program przedstawiony przez Światową Radę Kościołów z pewnością przyczyni się do realizacji ewangelicznego nakazu braterstwa pomiędzy ludźmi. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej popierają działalność specjal-

nego Komitetu dla Spraw Zwalczania Rasizmu powołanego w ostatnich miesiącach przez Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów w Genewie.

Kościół zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej stwierdzają, iż każda dyskryminacja rasowa jest sprzeczna z duchem Ewangelii i Kościoła Chrystusowego co już zostało wyrażone w 1937 roku podczas obrad konferencji Kościołów w Oxfordzie i potwierdzone w wielu późniejszych dokumentach Światowej Rady Kościołów uchwalonych w latach następnych.

Problem dyskryminacji rasowej jest nierozłącznie związany z za-

gadnieniem ludzkiej godności, ze sprawą wolności i sprawiedliwości społecznej, dlatego też Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej uważają, iż wspólne działanie wszystkich Kościołów członkowskich Światowej Rady Kościołów na rzecz zwalczania rasizmu jest ich moralnym obowiązkiem.

Wykreślenie na zawsze pojęcia dyskryminacji rasowej ze współczesnego słownictwa stanowić będzie wielkie zwycięstwo ludzkości nad siłami niesprawiedliwości i ucisku, a tym samym przyczyni się do szerzenia postępu i pokojowego współżycia i bezpieczeństwa współczesnego świata.



## SPRAWY NASZYCH DNI

### Gospodarka i świadomość

Do istotnych cech odnowy, która ogarnęła w minionych miesiącach całokształt niemal życia w naszym kraju, należą niewątpliwie zmiany w stylu kierowania gospodarką narodową. Ścisłej biorąc: w powiązaniu podstawowych procesów rozwoju ekonomicznego z warunkami codziennego bytowania ludzi pracy.

W ubiegłym okresie chyba większość obywateli odczuwała i uważała, że zasadnicze, ważne decyzje były podejmowane jakby poza nimi, chociaż skutki tych decyzji spadały niekiedy właśnie na ich barki w formie obciążenia nie zawsze dające się logicznie usprawiedliwić. Sprawozdanie z prac rządu, złożone na IX Plenum KC PZPR przez premiera Piotra Jaroszewicza, wykazuje jak wiele zmian nastąpiło już w tej dziedzinie.

Przede wszystkim stopniowo, ale konsekwentnie realizowane są zapowiedzi, sformułowane w uchwałach dwu poprzednich posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego, dotyczące szybkiej poprawy materialnych warunków życia ludności. Poza bezpośrednim zwiększeniem jej dochodów, które nb. objęło zwłaszcza najmniej dotychczas zarabiających, przeznaczono też poważne sumy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb społecznych — na służbę zdrowia, opiekę nad dziećmi, stółki studenckie itd. Podjęto konkretne kroki w kierunku rozwiązywania niektórych nabrzmiałych problemów życia kobiet pracujących i młodzieży. Sprawy zwiększenia tempa i podniesienia jakości budownictwa mieszkaniowego oraz inwestycji komunalnych uzyskały należną rangę w planach i praktyce gospodarczej.

Jest rzeczą oczywistą, że pozytywne skutki nowych metod kierowania gospodarką i prawidłowego ustalenia hierarchii celów, którym ma ona służyć, będą wyraźniej odczuwalne dopiero za pewien czas, bowiem w tej dziedzinie trudno jest efektywnie działać za pomocą czarodziejskiej różdżki. Wymaga ona natomiast uporczywej, rzetelnej pracy, systematyczności i rozsądku w określeniu zadań. Nie znosi improwizacji i chaosu, niekontrolowanej dowolności, ale równocześnie także biurokratycznego asekurantwa.

I kwartał br. przyniósł w pracy naszego przemysłu ogólne wyniki, zgodne w zasadzie z założeniami planu. W stosunku do potrzeb, związanych szczególnie z dążeniem do utrzymania równowagi rynkowej, tempo wzrostu produkcji oceniono jednak jako niedostateczne. Stwierdzono przy tym, że we wszystkich właściwie dziedzinach istnieją wystarczające warunki do wykonywania planu rocznego. Zależy to w niemałym stopniu od zapewnienia rytmiczności realizacji zadań w kolejnych miesiącach i kwartałach, od dalszego usprawnienia kooperacji i wprowadzenia oszczędnej gospodarki materiałowej. Przewiduje się przy tym podjęcie specjalnych prac w tym zakresie.

Poważne znaczenie ma program dodatkowej produkcji towarów, poszukiwanych na rynku. Towary te, łącznie ze zwiększonym importem, powinny przyczynić się do dalszej poprawy zaopatrzenia sklepów — tak, aby klient mógł zawsze nabyć w nich to, czego w danym momencie potrzebuje. W tym również — obok jawności i krytycyzmu przy ocenie bieżącej sytuacji — upatrywać można nowe elementy w metodach kierowania gospodarką i zbilżenia jej do rzeczywistych potrzeb ludzi pracy.

Z zainteresowaniem, i to nie tylko na wsi, powitane zostały niedawne decyzje, stwarzające korzystne warunki dla przyspieszenia produkcji zwierzęcej, jak też intensyfikacji produkcji roślinnej. Sprawa właściwego pełnego zagospodarowania gruntów wysuwa się tu na jedno z pierwszych miejsc. Dwie rezerwy kryją się w możliwościach rozszerzenia działalności i dalszego rozwoju Państwowych Gospodarstw Rolnych. W celu lepszego niż dotychczas wykorzystania produktów rolnictwa podjęto kroki dla usprawnienia ich skupu i przetwórstwa.

Bieżące sprawy i pokonywanie trudności, będących w dużej mierze spadkiem po stosowanych do grudnia 1970 r. metodach gospodarowania, nie spychają bynajmniej w cień prac nad perspektywami ekonomicznego rozwoju kraju w latach następnych. Charakterystyczną cechą tych prac jest współudział szerokiego sztabu wybitnych naukowców i specjalistów, których wiedza i doświadczenie mogą przyczynić się do ustalenia programu działania, wiążącego stały wzrost siły naszej gospodarki z podnoszeniem poziomu życia ludności.

Smiało można już teraz stwierdzić, że przyjęty tryb postępowania zaczyna wytwarzać w znacznej większości obywateli poczucie, iż decyzje o drogach rozwoju gospodarki rodzą się obecnie nie z czysto gabinetowych koncepcji, ale w wyniku rozważenia realnych potrzeb i możliwości oraz wartości materialnych w życiu narodu.

TAROT

## HISTORIA IAKICH WIELE

Każdy zakątek naszej Ojczyzny, nawet bardzo mały, ma swoją historię, nieraz pełną triumfu i chwały, a nieraz pełną gorzkości i cierpienia.

Jednym z takich zakątków w latach międzywojennych, był małeńki skrawek powiatu sanockiego, na którym rozciągały się trzy wioski: Jaćmierz, Osada Jaćmierska i Bażanówka.

Jaćmierz był ongiś miastem — obecnie jest to duża wieś. Wiekowe lipy kryły stary kościół wrosnięty w ziemię, pamiętający rozbiory Polski, wszystkie powstania i wojny. Obok kościoła stała dostojna plebania księdza Olbiszewskiego, z za której wylaniała się skromna wikarówka księdza Michała Grzysia.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, po latach niewoli, tęsknot i nadziei powstała niepodległa Polska. Lud polski wierzył, że wskrzeszona Ojczyzna będzie matką dla każdego Polaka. Chłop polski pokładał wielkie nadzieje w nowej rzeczywistości, pragnąc sprawiedliwego podziału ziemi, za którą walczył i która spłynęła krwią bohaterów polskich synów polskiej ziemi.

Jednak klasy rządzące nie chciały budować podstaw państwowości opartej na podziale ziemi pomiędzy lud, który o nią walczył. Jeszcze mocniej spręgli się po to, by nadal pozostawić polskiego chłopca bez ziemi.

Spśród ówczesnych duchownych, wikariusz jaćmierski, ksiądz Michał Grzys, był wyjątkową jednostką.

Jako członek Komisji Ziemskiej w Sanoku w 1921 r. bierze czynny udział w kontroli folwarków powiatu sanockiego i wszystkie folwarki źle prosperujące poleca przekazywać do parcelacji. Dziedzic jaćmierski — pan Grotowski — z całą mocą wystąpił przeciwko niemu. W tym czasie umiera proboszcz jaćmierski, ks. Olbiszewski, a postawa ks. Grzysia nie sprzyja objęciu przyszłego probostwa. Jednak ks. Grzys stoi nieugięty po stronie ludu; po stronie parcelacji majątków, po stronie podziału ziemi i tym ściągając na siebie już nie tylko gniew, ale szykany ze strony dziedzica Grotowskiego, który żąda u Biskupa Pelczera natychmiastowego przeniesienia ks. Grzysia. Biskup przemyski idąc w sukurs dziedzicowi, spełnia jego żądania i zarządza natychmiastowe przeniesienie wikariusza jaćmierskiego do innej parafii.

W tak trudnej i niekorzystnej sytuacji osobistej, ks. Grzys szuka oparcia u para-

fian jaćmierskich. Za ich namową i poparciem, wbrew zarządzeniu biskupa, postanawia zostać w Jaćmierzu na stanowisku już nie wikariusza ale proboszcza.

Wiadomości z Jaćmierza lotem błyskawicy dotarły do kurli przemyskiej. Biskup Pelczar nie czekając na dalszy obrót sprawy zawieszając nieposłusznego wikariusza w czynnościach kapłańskich. Jednak ksiądz Grzys, wbrew wszelkim zarządzeniom biskupa, spełnia obowiązki kapłańskie i sprawuje władzę proboszcza w Jaćmierzu.

Sytuacja w parafii jaćmierskiej budzi wielki rozgłos i napięcie. Na skutek starań biskupa przemyskiego u władz sanacyjnych, przybywa do Jaćmierza oddział policji sanockiej celem zabrania upartej wikariusza. Tu policja natrafiła na opór ludności i nie mogła poradzić sobie z rozszalałym tłumem.

Bito ludzi kolbami karabinów, bagnietami, wiele osób odwieziono do aresztu w Sanoku, ale ksiądz Grzysia nie zdołało zaaresztować. Wikarówkę chroniły potężne korony parafian jaćmierskich.

Atak policji został odparty.

Od tego dnia wikarówka jaćmierska stała się twierdzą, której strzeżono dzień i noc przed majzdem policji. Co godzinę były dzwony głoszące triumf bronionej twierdzy.

Stan oblężenia trwał kilka tygodni.

W tym czasie, a był to czerwiec 1921 r., do Bażanówki, wioski wchodzącej w skład parafii jaćmierskiej, dochodzą wieści podawane z ust do ust o Kościele Narodowym. Ucieleśnieniem tych wieści jest przyjazd do Bażanówki księdza Ptaszka — duchownego Kościoła Narodowego, byłego jezuita. Redaktor „Przyjaciela Ludu” — Stapiński — skierował go do Jana Cwiakały, znanego przywódcy ludu bażanowskiego. Jan Cwiakała zaproponował księdzu Ptaszkowi wyjazd do Jaćmierza, do zbuntowanego księdza Grzysia, celem omówienia warunków organizacji parafii Kościoła Narodowego w Jaćmierzu.

Na zebranie przybyli przedstawiciele Jaćmierza, Osady Jaćmierskiej, Bażanówki no i oczywiście ksiądz Grzys. Proponuje ks. Ptaszka dotycząca powołania komitetu przyszłej parafii narodowej znalazła wielu zwolenników, szczególnie z Bażanówki. Ksiądz Grzys mimo koleżeńskości przyjęcia ks. Ptaszka, odrzucił kategorycznie wszelkie zamiary tworzenia parafii narodowej i nie chciał przyjąć oferty ks. Ptaszka. Ks. Ptaszek odjechał, ale jego wizyta umocniła wiarę w Kościół Narodowy w sercach bażanowskich przywódców ludu.

Ks. Grzys pozostał nadal z ludem jaćmierskim w swojej twierdzy. (c.d.n.)

ks. REMIGIUSZ  
SOKOŁOWSKI





Stary klasztor w centrum Ulan Bator, obecnie Muzeum Religioznawcze

# MIGAWKI Z MONGOLII

**Zbliża się 50 rocznica święta narodowego Mongolskiej Republiki Ludowej, drugiego na świecie — po Związku Radzieckim — państwa socjalistycznego, utworzonego w 1921 roku w wyniku rewolucji ludowej.**

**Z tej okazji publikujemy notatki z podróży do Mongolii.**

Jest w Ulan-Bator odpowiednik Bazaru Różycy w Warszawie. Mongolski bazar wśród różnorodnych przybyszów z Europy nosi nazwę „baracholki”. Czynny jest tylko raz w tygodniu — w niedzielę.

Nie jest łatwo trafić na „baracholki”, oddalone znacznie od nowoczesnego śródmieścia, tonące w mrowiu jurt i byle jak skleonych ziemianek, zamieszkiwanych przez emigrantów chińskich. Drogę pokazują tubylcy, z których każdy taszczy pod pachą jakies zawiniątko. Transakcje rozpoczynają się zresztą znacznie wcześniej, już na ulicy, gdzie co jakiś czas spotkać można nieduże grupki wyraźnie zaaferyowanych przechodniów. Wkrótce trafia się na dość duży plac, ogrodzony wysokim drewnianym płotem. Nastrój prawie odpustowy: hałas, krzyki i nawoływania. Handel idzie dosłownie wszystkim. Na dość podejrzanie wyglądających dywanikach, lub po prostu na kawałkach brudnych szmat przyciśniętych w czterech rogach kamieniami do ziemi, wyłożono najróżniejsze bogactwa: zardzewiałe żelazne fajerki, kociolki, koła zębate, części bliżej nieokreślonych mechanizmów i unikalne arcydzieła sztuki plastycznej, snycerskiej i odlewniczej prawie już dzisiaj zapomnianej, przedstawiające postacie z liczącego 10 000 bóstw lamajskiego Pantheonu. Są to „burchany” — rzeźby w drzewie lub glinie, malowidła na jedwabiu, kamieniu i papierze, sztancowane, kute i wykonywane metodą „traczonego wosku”. Wyobrażają one podobizny świętych mężów, kapłanów, straszliwych strażników religii „dogszinów”, różnego stopnia buddów i bothi-

sathów; niektóre z nich znajdują się w pozach bynajmniej nie braterskich, ze swoimi żeńskimi partnerkami i na nie głównie polują bawiący tu przejazdem turyści.

Nie wiadomo jakimi drogami dotarły tu płyty z romansami cygańskimi Wertyńskiego i japońskie radia tranzystorowe. Po placu krążą sprzedawcy galanterii odzieżowej, można też kupić koce z wielbłądziej wełny i pluszowe narzuty na łóżka. Czasem można przypadkowo trafić na precudnej roboty tabakierki z rzeźbionego nefrytu, agatu bądź jadeitu, za które, jeszcze nie tak dawno, płacono nawet i po 10 wielbłądów lub jaków. Po drugiej stronie parkanu okalającego „baracholkę”, znajdują się stoiska z wyposażeniem gospodarstwa domowego a raczej „jurtowego”, bo tu przenośny wojtkowy namiot rozpięty na drewnianym stelażu, długo jeszcze będzie dla większości mieszkańców Mongolii domem, idealnie zresztą dostosowanym do panujących warunków klimatycznych i posiadający powierzchnię niewiele mniejszą niż M3 czy nawet M4. Jurtę dwóch mężczyzn rozstawia lub zwija w niespełna godzinę, a złożoną do transportu, można załadować na jednego wielbłąda. Przystanąwszy pomiędzy handlarzami koni a jakimś tutejszym przedstawicielem tybetańskiej medycyny ludowej, aby u tego ostatniego kupić garść szyszek z cedrów rosnących na zboczach wznoszącej się nad miastem Świętej Góry — Bogdo-ull, spostrzegam zniechęconego i zasuszonego jak mumia dziadka z ogoloną dokładnie głową. Siedzi, a raczej kucnął na piętach, w ulubionej pozycji wszystkich miesz-

kańców Centralnej Azji i ćmiąc fajeczkę wydawał się zupełnie pogrążony w nirwanie. Dziadek, najprawdopodobniej były lama, bowiem zachował do dziś nawyk golenia głowy, sprzedaje jakies dziwne przedmioty. Jeden z nich, przypominający podwójne berło składające się z czterech stylizowanych ryb związanych głowami i ogonami, pokrywa grubą powłoką ciemnej patyny i brudu. To oczir, symbol drzemiącej myśli, mądrości i męskiej siły twórczej. Razem z ozdobnym srebrnym dzwonkiem uosabiającym w czarodziejskim dźwięku płodność i nieograniczone możliwości natury — stanowił nieodłączny rekwizyt przy obrządkach najwyższego stopnia buddyjskiego wtajemniczenia wiedzy tajemnej — MANTRAJANY. Dla oddających się magii wyznawców „wozu diamentowego” — oba przedmioty symbolizowały podstawowe elementy istnienia świata, na początku którego stoi Adibudda, trzymający w ręku zamiast berła piorun — oczir i dzwonek. Po dłuższych debatach, pozbywszy się kieszonkowego zegarka i pewnej sumy tugrików (1 tugrik — 3,66 zł) zostaję posiadaczem obu tych rzeczy i niejako na dokładkę — małego pomalowanego jaskrawymi farbami glinianego posążka bogini Daraeke.

Dreńczony ciekawością, natychmiast po przyjeździe do hotelu, usuwam przy pomocy nożyczek i szczyrka glinianą pieczęć, w środku, może być bowiem perła lub koral (jako talizmany przynoszące szczęście oba te kamienie były wkładane do wnętrza burchanów). Niestety, nic z tego. Z posążka wysypuje się spora garść ziół i nasion. Jest jednak i coś jeszcze: długie papierowe zwitki, mocno skręcone i zaklejone niełatwo ujawniają swoją tajemnicę. Na cieniutkich, rozsypanych się ze starości, prostokątnych lub kwadratowych bibułkach, niewiele mniejszych od chusteczki do nosa, ktoś kiedyś wydrukował (tak, właśnie wydrukował) prymitywną techniką typograficzną wizerunki Buddy Sakiamuni i epizody z jego życia oraz zagadkowe zaklęcia i modlitwy. Najczęściej spotyka się zwrot najświętszy: „OM MANI PADME HUM”, co w dość dowolnym tłumaczeniu może mieć znaczenie mniej więcej następujące: O, Kwiecie Lotosu,



Klasztor Ersteni Dsu.





Klasztor Tengczyling w Ulan Bator.

# LII

Amen". W dawnej Mongolii, Tybecie, Dżungarii, Nepalu, wszędzie tam, gdzie żyją wyznawcy nauk Buddy, spotykało się go dosłownie na każdym miejscu. Wąskie paski papieru bądź tkaniny z wypisanymi zaklęciami, przymocowane do młynków modlitewnych poruszane wiatrem i wodą, lub do źerdzi — wetkniętych w kopczyki kamieni „obo“ miały przypominać bóstwom o pomocy dla ofiarodawcy i mieć go w swojej opiece. Dziś już nikt nie modli się do starych bogów. Miejsca ołtarzyków, jakie znajdowały się w każdej jurcie na honorowym miejscu — naprzeciwko wejścia, zajęły radia, adaptory i wizerunki aktorów, kosmonautów, polityków, wycięte z radzieckich tygodników. „Sic transit gloria mundi“.

Jedną z niezwykłych atrakcji pobytu w Ulan Bator jest możliwość zwiedzenia Zielonego Pałacu, zamienionego na Muzeum. Rezydował tam do 1924 roku papież żółtej religii Bogdo gegen — Wieczna światłość, trzeci po Dalaj La-

mie i Panczen Lamie, dostojnik kościoła lamajskiego wcielenia (chyba już 8) wybitnego mędrca i świętego z Lhassy historyka Dzarany. Do pałacu położonego u stóp góry Bogdo-ull, droga prowadzi przez Most Pokoju łączący oba brzegi narowistej Toły. Żelbetowe przęsła i filary konstrukcji obrastają różne daszki, okapy i wykusze charakterystyczne dla starej architektury tybetańsko-chińsko-mongolskiej. Większość klasztorów, a żyła w nich blisko 1/3 ludności kraju, również kościoła i składała się jedynie z pewnej ilości jurt. Przed mostem znak drogowy: okrągła tablica z końską głową — zakaz jazdy konno po jezdni. Podobnie jak i na głównych ulicach miasta, gdzie jezdnia jest dla samochodów, motocykli, rowerów, chodniki zaś — dla ludzi i koni. Nie można odmówić władzom komunalnym, które wydały takie postanowienie pewnej logiki, ale przyznam szczerze: w pierwszej chwili byłem nieco zdziwiony, gdy czując poszturchiwania z tyłu obracam się i spostrzegam sympatyczny koński łeb. Wszystko jest kwestią umowy i przyzwyczajenia. Ruch pojazdów, których nie jest na razie zbyt wiele, regulują sygnały świetlne, sprowadzone z Polski, takie same jak na Marszałkowskiej.

Oplaciwszy po 5 tugrików za wstęp przekraczamy bramę Zielonego Pałacu. Parterowe pawilony buddyjskich świątyń mienia się wszystkimi kolorami tęczy. Powyginane w dziwnych pozach postacie bogów, demonów, strażników religii — dogszinów stanowią niezwykłą mozaikę o zawilej i trudnej do rozszyfrowania symbolice. Świątynie zbudowane są z drewna, w początkach naszego wieku. Wnętrza ich, mroczne i tajemnicze, przesycone zapachem zeschniętych ziół, starych ksiąg, kadzideł, zjełczalego masła i zwykłego brudu wypełniają setki burchanów. Wśród nich spotykamy również medaliki i fgurki świętych katolickich wykonane w Polsce jeszcze przed I Wojną Światową i stosowane jako votum na rzecz przywrócenia wzroku Bogdo-gegenowi. Urodzony gdzieś u stóp Mont Ewerestu,

zgodnie z zasadą chubigańskiego następstwa, wybrany został spośród innych chłopców w tym samym wieku i w otoczeniu paradnego orszaku przewieziony w ciągnącej się tysiącami kilometrów przez góry i pustynie Centralnej Azji i procesji aż do Urgi. Towarzyszyła mu zawsze cała plejada różnego stopnia lamów, dyktujących każdy krok i kontrolujący wszelkie poczynania. Wśród nich najgroźniejsi byli turdzy — lamowie lekarze — truciele, których zadaniem było natychmiastowe wyprawienie Żywego Boga, jakim był dla lamaistów Bogdo-gegen do nirwany, gdy tylko zaczynał się buntować przeciw ich kurateli. Mógł robić wszystko, byle nie mieszać się do polityki.

Posiadający nieograniczone środki, pomimo, że cały kraj żył w nędzy, skupał on najróżniejsze osobliwości. Dziesiątki egzotycznych zwierząt, wypchanych lub zasuszonych krokodyli, żyraf, nosorożców, skamieniałych jaj dinozaurów, żyjących ongiś na Gobi, których kości wydobywają teraz m.in. polscy paleontologowie. Jacyś oszuści nabrali kolekcjonera i sprzedali mu sprytnie spreparowanego jednorozca. W zbiorach tego muzeum miały znajdować się również czaszki almasów-yeti, ale zabrano je celem przeprowadzenia badań. W dalszych salach szafy, dar od cesarza Franciszka Józefa, nieduże wiedeńskie biurczko z wmontowanym weń poruszonym przez sprężynę walcem, na którym osadzono metalowe kołeczki. Kołeczki natrafiając w trakcie obrotu na rzędy metalowych płytek wprawiają je w drgania, a powstające tym sposobem dźwięki składają się na melodię straussowskiego walca. Z tranzystorowych odbiorników, jakie posiadają prawie wszyscy mieszkańcy Ulan Bator, nie słychać go prawie nigdy.

MICHAŁ JASIEŃCZYK

fol. SZYMON WDOWIAK



Muzeum w pałacu dawnego władcy Bogdo Gegena.



achy w Erdenu Dzu.





**Na łamach prasy**

**PIELGRZYM  
POLSKI**

# **JEST SŁOWEM NIEPRYZWOITYM? ” ”**

**Biskup Stanów Zjednoczonych o wojnie w Indochinach**

Zagadnienie wojny i uzbrojenia poruszone przez dostojnika kościelnego od dawna nurtowało szarych obywateli Stanów Zjednoczonych. Biskup J. Armstrong w swoim kazaniu powiedział głośno o tym, o czym myślały i co chciały usłyszeć od osoby autorytatywnej miliony Amerykanów. Było to jakby odpowiedzią na zatajone pytanie ludności tego olbrzymiego kraju. A oto tekst tego kazania:

Dużo mówi się dzisiaj o polaryzacji, konflikcie pokoleń, o braku wspólnej platformy wzajemnego porozumienia się. Więc cóż w tym nowego? Wiele wieków temu Jezus nie tylko przewidział taki stan rzeczy, ale wziął też na siebie odpowiedzialność za to rozerwanie między nami. „Czy myślicie, że przyszedłem, aby dać ziemi pokój? Bynajmniej, powiadam wam, raczej rozdziwienie. Będą różni ojciec z synem, a syn z ojcem, matka z córką, a córka z matką... Obludnicy! Zjawiska ziemi i nieba umiecie rozeznawać, a jakże tedy nie umiecie rozeznaczyć obecnego czasu?”

Były to czasy pełne grozy: podobnie jest dzisiaj. Nasze otoczenie jest systematycznie niszczone: jesteśmy świadkami eksplozji przyrostu naturalnego; głód jest problemem numer jeden na wszystkich kontynentach. Narody, które były od wieków ciemiężone, przemocą domagają się swoich praw. Do tych wszystkich nieszczęść dochodzi jeszcze jedno — wojna. Groźba wojny nuklearnej, wojny totalnej i obłęd podpalenia świata zagraża całej ludzkości. Tu w Ameryce nie tak nie dzieli naszego narodu jak wojna w Wietnamie.

Tak, mamy pod dostatkiem pokoju w sensie retorycznym. Każdy dzisiaj oddaje swoje wargi na usługi pokoju. Wschód (Zachód, Hanoi) Sajgon, lewicowcy i ci, co się uchylają od udziału w wojnie z powodu „przekonań”, George Wallace i William Fulbright, Carl McIntyre oraz William Sloan Coffin — wszyscy oni są za pokojem, ale w sensie abstrakcyjnym. Jesteśmy wszyscy za pokojem, ale jakżeż jesteśmy podzieleni! Problem pokoju jest jeden, ale specyfika i szczegóły jego realizowania ogromnie nas dzieli. W tej właśnie spe-



cyfice zawarty jest los całej ludzkości: od niej zależy jest przetrwanie lub nieuniknione zniszczenie.

## **POKÓJ A PATRIOTYZM**

Niektórzy z tych wielce elokwentnych przedstawicieli pokoju uważają pokój za wyraz nieprzyzwoity wtedy, kiedy oceniają specyfikę tego zagadnienia w świetle swoich własnych interesów. W klimacie krytyki i szowinizmu często podkreślają, że pokój i patriotyzm są pojęciami o przeciwnym znaczeniu. Kiedy ci idealści zestawiają imperatywy pokoju w kontekście z Południowo-

Wschodnią Azją, Pentagonem, lub przemysłem zbrojeniowym, „pokój” staje się dla nich terminem nieprzyzwoitym, zawiera bowiem według nich, cechy słabości, niezdeterminowania, tchórzostwa i zdrady.

Pragnąłbym przypomnieć wam o jednej oczywistej rzeczy: jesteśmy tu zgromadzeni nie jako Amerykanie, lub obywatele innych narodowości; ale jesteśmy tu jako przywódcy Kościołów Metodystycznych z całego świata. Nie Pentagon jest naszą katedrą narodową, nie Mars jest naszym Bogiem. Jesteśmy tymi, którzy (przynajmniej w teorii) szukają najpierw królestwa Bożego i kroczą za Jezusem Chrystusem.

Dla nas pokój nie jest tylko jedną deską wyjętą z platformy politycznej, ani też jakąś



nieokreśloną błogą nadzieją. Pokój to doktryna naszej wiary, to nakaz Ewangelii. W świetle tej doktryny jakiegokolwiek zmilitaryzowane społeczeństwo, bez względu na to czy znajduje się w Ameryce, Grecji, czy w Łacińskiej Ameryce, jest zaprzeczeniem i wrogiem Ewangelii.

Czym jest „zmilitaryzowane społeczeństwo”? Donald Mc Donald w swoim ostatnim esesie stwierdza, iż jest to społeczeństwo oparte na dyktaturze, które nie może tolerować swobodnej myśli ludzkiej, społeczeństwo, w którym rygor i dryl zastępuje sprawiedliwość i prawa człowieka — jest to społeczeństwo terroru i strachu.

## ZMILITARYZOWANE SPOŁECZEŃSTWO

Do tego wszystkiego Donald dodaje, że zmilitaryzowane społeczeństwo bezwzględnie żąda od młodych ludzi ich życia. Mamy z tym do czynienia u nas, kiedy pod przymusem wciela się nasza młodzież do wojska. Zmilitaryzowane społeczeństwo nie znosi żadnej kontroli. Więcej niż połowę budżetu Stanów Zjednoczonych przeznaczają na prowadzenie wojen. Tak było w przeszłości, jest teraz i nic nie rokuje nadziei, że cokolwiek się zmieni w przyszłości. Ta część budżetu jest poza wszelką obywatelską kontrolą.

Zmilitaryzowane społeczeństwo patrzy na problemy polityczne w świetle terminologii militarystycznej i szuka militarnych dla nich rozwiązań. Zlekceważyliśmy paryskie rozmowy pokojowe, kładąc wszystko na szalę „wietnamizacji”. Postępując w ten sposób zlekceważyliśmy możliwości politycznego rozwiązania kwestii wietnamskiej, chwytając się raczej środków militarnych. Jeden z punktów, na których utkwily paryskie negocjacje jest sprawa reprezentatywności rządu Thieu-Ky. Nie chcemy przyznać tego co jest oczywiste, a mianowicie, że obecny reżim sajgoński jest skorumpowanym, militarystycznym państwem policyjnym, odrzucającym swobodny proces prawdziwego samookreślenia; jest państwem uznającym tylko przemoc.

Możemy się cieszyć z obietnicy prezydenta Nixona zapowiadającej powrót do kraju następnym 150 tys. żołnierzy, ale czy może cieszyć nas fakt, że procesowi wycofywania naszych wojsk będzie towarzyszyć systematyczne przekazywanie broni w ręce sajgońskich generałów. Osiemdziesiąt procent ludności wietnamskiej, większość której to budyjscy wieśniacy nie mający najmniejszego pojęcia o co w tej wojnie chodzi, pozostanie nadal pod panowaniem terroru i opresji policyjnego państwa. Kiedy wreszcie nauczymy się, że kulami, bombami i wyniszczeniem chemicznym nie pokonamy komunistów Azji; ludność Azji winna sama szukać lepszej drogi dla siebie.

W zmilitaryzowanym społeczeństwie również i ekonomika kraju zależna jest od czynników militarnych. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że w Stanach Zjednoczonych co dziesiąty człowiek pracuje na rzecz departamentu obrony? Że utrzymujemy 340 wielkich i 1930 mniejszych baz wojskowych na całym świecie kosztem pięciu miliardów dolarów rocznie? I tak jak już powiedziałem, więcej niż połowa naszego budżetu narodowego przeznaczona jest na cele militarne.

Reasumując, militarystyka żąda najwyższego priorytetu w zmilitaryzowanym społeczeństwie. Książka pt. „Amerykański Militaryst” (wyd. 1970 r.) zaczyna się od słów: „nasz kraj stoi przed groźbą przeistoczenia się w państwo narodowego bezpieczeństwa. Od końca drugiej wojny światowej wydaliśmy więcej niż trilion dolarów, czyli dwie trzecie ogólnych wydatków naszego rządu federalnego na uzbrojenia i utrzymanie sił zbrojnych. Dzisiaj prawie 80 proc. naszego federalnego majątku wiąże się z kosztami obrony”. Richard Barnett, były wysoki urzędnik departamentu stanu, ujmuje to bardziej rzeczowo, kiedy stwierdza, że „centralnym punktem działalności naszego rządu jest planowanie i przeprowadzanie wojen”.

## POKÓJ, KTÓRY COŚ ZNACZY

Czy nie spostrzegacie, że kłedy mówi się o pokoju i równocześnie atakuje wojenną psychologię, wojenną ekonomię i cały wojenny system, wówczas „pokój” staje się słowem nieprzyzwoitym w niektórych wysoce poważanych kręgach. Ale jakżeś inaczej można mówić o pokoju, jeśli słowo to ma mieć jakieś znaczenie? Jeśli nie będziemy mówili o pokoju w konkretnym kontekście i bez dwuznaczności, to nigdy nie będziemy mogli przekuć mieczy na lemieszce, a naszych głowic nuklearnych na elektrownie służące pokojowi. Nasze apatyczne milczenie, ostrożność w doborze słów i tchórzostwo może doprowadzić do tego, że życie na tej planecie zostanie połknięte przez śmierć.

12 lutego gazety w całym kraju pisały o dwóch wydarzeniach. Jedno odnosiło się do wice-prezydenta Agnew, który wygłosił napastliwe przemówienie, przedstawiając młodych przeciwników wojny w sposób karykaturalny. Powiedział on: „chętnie bym zamienił cały ten przeklęty zwierzyniec (mając na uwadze młodych przeciwników wojny) na jeden jedyny pluton porządnym młodych Amerykanów”, których spotkał w Wietnamie. Druga szpalta donosiła o śmierci jednego z tych młodych Amerykanów, nazwiskiem Danny Ray Roberts. Roberts przysłał z Wietnamu do swego rodzinnego domu Tennessee zapieczętowaną kopertę z prośbą, aby ją otwarto na wypadek jego śmierci. 4 lutego został zabity. Otwarto jego list, w którym pisał: „zginąłem niepotrzebnie wraz z wieloma innymi towarzyszami”. Ci porządni młodzi Amerykanie w Wietnamie myślał o wojnie w podobny sposób, jak porządni młodzi Amerykanie w Stanach Zjednoczonych.

24 letni porucznik Louis Fort należy do Kościoła Metodystycznego. Ukończył szkołę w West Point. Ten młody człowiek odmówił wyjazdu do Wietnamu, gdyż, jak pisał „po wnikliwym rozważeniu całej sprawy doszedłem do wniosku, że wojna w Wietnamie jest niemoralna i niesprawiedliwa. Wydarzenia z My Lai utwierdziły mnie w tym przekonaniu. Kocham Boga i swój kraj, ale Boga nade wszystko”. Oto macie przykład!

## LUDZKOŚĆ I PRZETRWANIE

Nasz głos nie odnosi się tylko do samej polityki, psychologii i ekonomii wojny. My mówimy o ludzkości. Mówimy o przetrwaniu. Lowe Dickinson powiedział to już za mnie. Pisał on: „Mój temat może być wyrażony w jednym zdaniu: jeśli ludzkość nie położy kresu wojnom, wojny położą kres ludzkości”. Nie jesteśmy jaskiniowcami uzbrojonymi w maczugi, ale możemy okazać się jaskiniowcami mając do dyspozycji broń atomową i wodorową.

Ale gdzież jest Bóg? Bóg był i jest w Chrystusie, jednając nas wszystkich. Jego przyjście zwiastowane było słowami: „Pokój na ziemi...” Czy wierzycie w to, co on przyszedłszy, przyniósł ludzkości? W jaki sposób i kto ma realizować jego przykazania?

## POCZĄTEK

Jezus powiedział: „Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiej myśli twojej i całej siły twojej, a bliźniego swego, jako siebie samego.” To jest nasz początek, od tego powinniśmy zacząć. On powiedział: „Miłujcie nieprzyjaciół. Módlcie się za tymi, którzy prześladowają i nienawidzą was”. Pamiętajcie, że dobrą wolą można przezwyciężyć wszelkie zło; że dzisiejsi wrogowie są jutrzejszymi przyjaciółmi; że wrogów produkują ci, którzy potrzebują ich dla usprawiedliwienia swej własnej wrogości.

Jezus powiedział: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie”. Dzisiaj mówi się nam, że broniamy, jaką posiadamy, możemy zabić wszystkich Rosjan 160 razy, a oni nas mogą zabić tylko 100 razy. To daje nam ogromną pociechę i poczucie bezpieczeństwa! Drodzy przyjaciele, ci którzy bombami wojują, od bomb zginą! Będziemy żać to, co posiejemy.

Jezus powiedział: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”. Czy my, którzy wzywamy imienia Jego rzeczywiście wierzymy w to? Nie musimy przyjmować etycznych nakazów nowego przykazania, jeśli nie chcemy. Jeżeli chcemy odrzucić miłość, sprawiedliwość i pokój — w porządku, mamy prawo. Ale tak postępując musimy wiedzieć Kogo wraz z tym odrzucamy. Jeżeli pokój jest słowem nieprzyzwoitym, wtedy Chrystus był ohydny kłamcą a historia ohydny żartem. Życie jest okrutnym odlogiem, na którym panoszy się gwałt i nienawiść.

Nie! My nie wierzymy w to. Jesteśmy chrześcijanami, metodystami i zostaliśmy powołani do życia w tych konkretnych czasach. Wierzymy w Boga. A ponieważ jesteśmy wierni i posłuszni, On będzie z nami, wzmacni nas, umożliwi nam trwanie w jedności z Nim, abyśmy mogli powiększyć granice Jego królestwa w Jego świecie, tak, aby pokój mógł rzadzić wszędzie, a Jego wola, aby się działa na ziemi, tak jak na niebie.

<sup>1</sup> „Pielgrzym Polski” Nr 9/1970. Kazanie wygłoszone przez bpa Jamesa Armstronga na Konferencji Generalnej Zjednoczonego Kościoła Metodystycznego w St. Louis USA dn. 23.04.70 r.



# PEACE





**P**ierwsze wzmianki o majowych zabawach na świeżym powietrzu sięgają czasów króla Zygmunta Augusta. Wtedy to młodzież warszawska swawoliła co się zowie w lasku nad Wisłą, na praskim brzegu koło Gołędzinowa. Bo tam właśnie rokrocznie zbierał się lud ek warszawski na majowe zabawy.

— A Bielany? — zapyta czytelnik.

No cóż, tradycja bielańskich majówek zaczęła się znacznie później, bo dopiero za czasów Jana Kazimierza, kiedy to w roku 1665, zbliżające się do Warszawy wojska szwedzkie obsadziły Gołędzinów, ulubione miejsce warszawskich zabaw majowych. Chcąc nie chcąc więc, urządzono wtedy pierwszą zabawę na Bielanach i tak już na długie wieki zostało.

Szczególnie huczne majówki, odbywały się za Sasów, a potem za Stanisława Augusta. Ale przyznać trzeba, że dla ludu prostego, były te rozrywki raczej niedostępne. — „Pospółstwo mogło się tylko co najwyżej nawydziać na magnackie fantazje”.

A było na co. Bo np. obaj Sasowie organizowali takie zabawy na Saskiej Kępie, że wielu zacnych obywateli gorczyło się — „na ten zbytek strojów wykwiintnych, obfitość jada wszelakiego i trunków wyborowych, na fajerwerki i inne obce dziwności”. Dopiero w początkach XIX wieku miły zwyczaj zabaw majowych zdemokratyzował się bardziej i wtedy każdy bez względu na pochodzenie, gdy tylko pogoda dopisała w niedzielę, wybierał się z nieliczną walówką na ulubione Bielany, choć tam bywało raczej tzw. towarzystwo, czy na bardziej swobodną i dostępną każdemu Saską Kępę, aby na łonie natury odpocząć, zabawić się i nabrać sił do pracy.

A atrakcji przeróżnych było co niemiara. Szczególnie Saska Kępa mogła naprawdę zaimponować mieszczuchowi warszawskiemu, tam bowiem znajdowały się liczne karuzele, huśtawki, strzelnice, łódki do wynajęcia, tam także istniały ulubione przez sto-



lecznych rzemieślników liczne, wesołe karczmy — „Pod Dębem”, „Prado”, „Pod Zieloną Papugą” i wiele innych, gdzie za drobny grosz można było wcale nieźle zjeść i zabawić się wesoło.

Felno też uwijało się przeróżnych kuglarzy, linoskoczków i innych „artystów”, którzy na powodzenie nie mogli narzekać. Przygrywały także liczne kapele do tańca.

Na Bielanach zaś rozbił swój gastronomiczny namiot sławny imię pan Luperini. Kuchnia tam

była już bardziej wykwiintna, ale i o wiele droższa i przeciętnemu śmiertelnikowi raczej niedostępna.

Natomiast, tzw. śmietanka towarzyska zapełniała liczne „ogródki” rozrzucone w wądołach Zoliborza. Dużym powodzeniem cieszyły się wówczas — „Tivoli”, „Fraszka”, „Sans Gene” i inne.

Do tych to przybytków warszawskiej „high society” — sprowadzano specjalnie ostrygi z Pa-

ryża, wina reńskie, porter angielski i wszelkie zagraniczne specjalny.

Ale też i o młodzieży stołecznej nie zapomniano. W szkołach warszawskich przyjął się bowiem w tych czasach zwyczaj, że od I maja począwszy w każdą niedzielę uczniowie razem ze swymi nauczycielami wybierali się w okolice miasta na wiosenny wypoczynek.

Rano więc, jeśli pogoda dopisała, zbierali się sztabacy przed szkołami formowali szeregi i przy wesołej muzyce ruszał pochód za miasto. Tak to właśnie opisał kronikarz „Kurier Warszawski” z roku 1827 (Nr 118) — „Profesorowie zdawali się na ten dzień wyrzekać wszystkich swoich wyższości i w niczym nie sprzeciwiać chęciom podwładnych (toż to były prawie juvenalia!). Gra w piłkę, bieganie, huśtawki, sprawiały wesołość powszechną. Wieczorem zaś, po chłodzie przy wesołym śpiewie i muzyce powracano do domu.

Pozostali w mieście z różnych przyczyn mieszkańcy bawili się również na „Wiejskiej Kawie”, jednej z najstarszych stołecznych kawiarni z obszernym ogródkiem, starsi ludzie natomiast oddychali świeżym powietrzem w ogrodach „Saskim”, Krasieńskich czy na słynnym Foksalu. Co odważniejsi wybierali się nawet na wycieczki do Wilanowa.

A gdy zapadał ciepły majowy zmierzch wracali wycieczkowicze z Bielan, Saskiej Kępy, Wilanowa, czy podmiejskich ogródków syci wrażeń, wypoczęci i rozbawieni. Nazajutrz zaś całe miasto trzęsło się od plotek, ploteczek, o majówkowych romansach, wypadkach czy innych ciekawszych wydarzeniach.

Dzisiaj wracamy wypełnionym po brzegi autobusem, przeważnie zmęczeni, często zgłodniałymi i tylko plotki pozostały.

KRZYSZTOF SEJGA



# MAJÓWKI STAROWARSZAWSKIE



## W WYCHOWANIU

- **Jeżeli nie zjesz mięsa, to nie dostaniesz deseru.**
- **Jeżeli nie poprawisz dwójki z matematyki, to nie dostaniesz roweru.**
- **Prześnij grymasić, bo mamusia nie będzie cię kochała.**

Takie zdania znamy aż zbyt dobrze i z własnego dzieciństwa i z dzieciństwa naszych dzieci. Nieomal od okresu późnego niemowlęstwa, dziecko spotyka się z różnego rodzaju nakazami, groźbami, często wprowadzonymi w czyn. Za karę zostaje pozbawione słodyczy, zabawek, przyjemności itp. Mówimy dziecku, że zostanie ukarane, bo zrobiło coś złego, bo nie spełniło naszych poleceń, dlatego że było niegrzeczne itp. Zastanówmy się jak rzadko nagradzamy naszych milusińskich. A jeżeli nawet dajemy im na lody, kino czy kupujemy zabawkę, to najczęściej nie mówimy dlaczego tak postępujemy, nie mówimy, że to jest nagroda za jakieś pożądane przez nas, zachowanie dziecka. I wtedy dziecko cieszy się z przyjemności, która go spotkała, „bardziej kocha” mamusię dlatego, że była sprawcą tej przyjemności itp. Gdybyśmy jednak powiedzieli dziecku, że spotyka go nagroda za określone zachowanie, moglibyśmy wtedy oczekiwać, że częściej będzie zachowywało się dobrze, grzecznie, a to przecież jest naszym celem.

Nagradzanie i karanie może być różnorakie. Przyjęło się wyróżniać 2 rodzaje kar i nagród:

1. Kary i nagrody „rzeczowe”. Możemy np. nie dać dziecku 5 zł na kino, w nagrodę kupić zabawkę, a za karę nawet uderzyć.

2. Kary i nagrody, między „przedmiotowe” — kiedy obiektem działania jest związek uczuciowy między rodzicami a dzieckiem — miłość rodziców do dziecka i dziecka do rodziców. Osoba karana zostaje wtedy pozbawiona pieśczęci, uśmiechu, miłego słowa

itp. i odwrotnie w przypadku nagradzania.

Psychologowie uważają, iż kary i nagrody drugiego rodzaju są bardziej skuteczne od kar i nagród „rzeczowych”. Natomiast wszystkie kary i nagrody dają lepsze wyniki, kiedy dziecko jest silnie związane uczuciowo z karającym, kiedy karający jest w oczach dziecka osobą nieomylną, stanowiącą autorytet dla karane-



go. Osoba karana już cierpi zauważając, że matka, ojciec, wychowawca szkolny czy też inna osoba, na której karanemu zależy, jest z niej niezadowolona. Niezadowolenie kochanej osoby z jakiegoś konkretnego czynu dziecka jest już dla sprawcy czynu wystarczającą karą.

Częste karanie dziecka nie przesądza o skuteczności kar. Wręcz odwrotnie, psychologowie



i pedagodzy stwierdzili, że im częściej rodzice stosują kary, tym są one mniej skuteczne. Dziecko tak jak do wszystkiego innego potrafi przyzwyczaić się do kar i ignorować je. Często karane odbiera emocjonalnie osobę karzącą jako kogoś, kto jest do niej negatywnie ustosunkowany, wobec tego rewanżuje się karącemu także negatywnym stosunkiem. W takim przypadku, kary stają się nieskuteczne. Stwierdzono, że wśród nieletnich przestępców, większość to osoby, które były często karane przez rodziców.

To jaki rezultat (pozytywny czy negatywny) da ukaranie dziecka, zależy od jego stosunku do popełnionego czynu. I tak lepszy skutek da ukaranie kogoś na przykład za kradzież, niż ukaranie w ten sam sposób za wagary, czy podpowiadanie na lekcji. Istnieją pewne czyny, co do których nie ma zgodności w ocenie dorosłych i dzieci. Tak jest na przykład w przypadku podpowiadania na lekcji. Uczniowie uważają, że podpowiadanie jest rodzajem udzielenia pomocy koledze tej pomocy potrzebujące-

mu. Inne zdania na ten temat mają dorośli; nauczyciele i rodzice uważają, że podpowiadanie jest czynem złym (i słusznie, ale trzeba to umiejętnie wytłumaczyć dziecku).

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w opisach antropologów i podróżników, gdzie się podaje, że np. ludożercy z Nowej Gwinei karani przez urzędników kolonialnych za ludożerstwo nie rozumieli i nie akceptowali tych kar, ponieważ z ich punktu widzenia, ludożerstwo nie tylko nie było czynem zakazanym, ale było pożądane i akceptowane przez społeczność, do której należeli.

Na to, jaki jest stosunek karanego do czynu, za który jest karany, ma wpływ związek emocjonalny między dzieckiem a rodzicami. Kiedy rodzice stanowią dla dziecka autorytet, wtedy dziecko przyjmuje wartości, normy etyczne dorosłych i wtedy stosowanie kar przez rodziców za przekroczenie tych norm, spotyka się z większą akceptacją ze strony dziecka, a przez to kary stają się skuteczniejsze.

Naszym zdaniem, zadaniem rodziców jest przede wszystkim stworzenie takiej atmosfery w domu, aby istniała silna więź uczuciowa między nami i naszymi dziećmi. Jeżeli dzieci będą nas lubiły, szanowały i ceniły, wtedy wszelkie nasze poczynania wychowawcze będą cieszyły się większą skutecznością, a także prawdopodobnie mniej będzie sytuacji, w których zmuszeni będziemy karać dzieci.

Inną sprawą jest wpojenie dziecku pewnych norm, jak np. norma zabraniająca kradzieży, kłamstwa, agresji w stosunku do innych itp. Kiedy dziecko będzie uważało pewne normy za swoje własne, a nie za nakazy i zakazy mu narzucane z zewnątrz, wtedy w sytuacji, kiedy postąpi wbrew jakiejś normie, będzie czuło wyrzuty sumienia — a to już jest rodzajem kary. Ten stan rzeczy można osiągnąć przez wyjaśnienie i uzasadnienie każdorazowo stosowanych przez nas kar i nagród.

TERESA MALKIŃSKA



# ODPOWIEDZI PRAWNIKA

## PANI A. S. z GDAŃSKA

— w okresie gwarancyjnym wszelkie naprawy telewizora muszą być przeprowadzone bezpłatnie, o ile uszkodzenie aparatu nie nastąpiło z oczywistej winy samego użytkownika.

W konkretnym przypadku aparat wydaje się tak wadliwy, że ma Pani prawo żądać wymiany na inny.

Niestety wobec odmowy wymiany przez sklep pozostaje Pani jedynie droga sądowa.

## PANI SZ. B. z OSTROWA Wlkp.

Majątek (również gospodarstwo rolne), który małżonek wniósł do małżeństwa lub który pochodzi ze spadku lub darowizny, stanowi wyłączną własność tego małżonka i może on go sprzedać bez zgody drugiego małżonka.

Ponieważ jednak już w okresie małżeństwa były czynione wspólne nakłady, mąż ma prawo do połowy wartości poczynionych nakładów.

Radzimy, aby sprawę omówić z notariuszem, gdyż tylko przez notariusza można załatwić sprawę sprzedaży gospodarstwa.

## PAN A. Ż.: z MIECZYŚLAW.

Jeśli chciałby Pan wszcząć sprawę karną o zniesławienie przeciwko osobie, która Pana zdaniem dopuściła się takiego zniesławienia, wówczas kierując sprawę do Sądu powinien Pan prosić o załączenie do sprawy całych akt karnych, w których pismo zniesławiające się znajduje.

Akta sądowe zakończonych spraw karnych przechowywane są w archiwum i w każdej chwili dostępne.

## PANI E. W. z PIASTOWA.

— Nie znając akt sądowych nie możemy się w sprawie wypowiedzieć. Nadmieniamy tylko, że wszystko co zostało nabyte w czasie trwania małżeństwa stanowi wspólnotę majątkową i podlega po rozwodzie podziałowi z wyjątkiem majątku nabytego przez jednego z małżon-

ków w drodze darowizny lub spadku.

## PAN R. S. z WARSZAWY.

1) Prawo pracy nie zna instrukcji „zawieszenia” w pracy, lecz jedynie rozwiązanie umowy o pracę z wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia. 2) Zwolnić lub wypowiedzieć można w przypadkach ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych i to za zgodą Rady Zakładowej. Pracownikowi przysługuje uprawnienie skierowania sprawy do Komisji Rozjemczej lub gdy taka nie działa do Sądu z wnioskiem o przywrócenie do pracy. 3) Rewizja w mieszkaniu może być przeprowadzona tylko na zarządzenie prokuratora, które organ MO jest zobowiązany okazać. 4) Winien Pan złożyć skargę do Prokuratora i domagać się zwrotu nieprawnie zabranych rzeczy. 5) Pracownik nie traci ciągłości pracy o ile w terminie 3 miesięcy podejmie nową pracę. 6) Pracodawcy na mocy art. 496 Kodeksu Cywilnego przysługuje prawo zatrzymania należności dopóki pracownik nie dokona zwrotu otrzymanego świadczenia (pożyczki). W konkretnym przypadku uregulowanie należności przez zyrantów zobowiązuje do zwrotu zatrzymanych pieniędzy.

## PANI Z. N. z JAWORZANA.

Wobec małżeńskiej wspólnoty majątkowej oboje małżonkowie odpowiadają swym majątkiem za długi jednego z małżonków.

## PAN B. W. z GAWORZYC.

Interesującą Pana sprawę reguluje układ zbiorowy pracy Związków Zawodowych Kolejarzy jak i regulamin pracy, który nie jest dla nas dostępny.

Dlatego radzimy zwrócić się wprost do Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Kolejarzy. Nadmieniamy, że miarodajnych informa-

cji winna też Panu udzielić Rada Zakładowa w miejscu pracy.

## „Stroskana Ewa”.

Po wyroku rozwodowym należy przeprowadzić na drodze sądowej podział wspólnego majątku.

Wszelkie dochody w czasie trwania małżeństwa są objęte wspólnotą majątkową z wyjątkiem majątku pochodzącego ze spadków i darowizny.

## Pani M. K. z Strzele Krajeńskich.

W systemie szkolenia wieczorowego przysługuje płatny urlop dla przygotowania się do egzaminu końcowego w wymiarze 14 dni. Podstawą prawną udzielenia urlopu w systemie szkolenia zaocznego i wieczorowego stanowią przepisy oraz ich wykładnia zawarta w zarządzeniu Przewodniczącego PKPG z 19.11.1951 r. w sprawie udzielania urlopów na dokończenie nauk i pomocy w nauce pracowników przedsiębiorstw i zakładów gospodarki uspołecznionej (Biuletyn PKPG nr 2 poz. 9) a w stosunku do pracowników urzędów i instytucji państwowych — Okólnik nr 24 Prezesa Rady Ministrów z 2.XI.1951 r. w sprawie urlopów pracowniczych na dokończenie nauk (Monitor Polski nr 86 poz. 1063).

## Pan R. K. z Chełmna.

Czy choroba lub inwalidztwo powstało na skutek wypadku przy pracy, czy też stanowi chorobę zawodową związaną z wykonywaniem pracy, o tym decydują wyłącznie właściwe komisje lekarskie, od orzeczeń których przysługuje odwołanie.

Od tych ustaleń zależy też, czy przysługuje odszkodowanie czy nie. Radzimy zwrócić się z Pana kłopotami do Rady Zakładowej w miejscu pracy lub do Inspektora Pracy przy Zarządzie Okręgowym Związku Zawodowego w Bydgoszczy, do którego Pan należy.

## Pan P. P. z Jędrzejowa.

Jeśli nie przekroczył Pan wieku 65 lat, tj. wieku emerytalnego, to nie ma przeszkód, aby mógł Pan być zatrudniony w gospodarce uspołecznionej. Nadmieniamy jednak, że okres zatrudnienia dla uzyskania emerytury wynosi dla mężczyzny 25 lat. Za gospodarstwo, które Pan opuścił w rzeszowskim, nie nabył Pan żadnych uprawnień emerytalnych. Natomiast może Pan uzyskać emeryturę w zamian za oddanie obecnego gospodarstwa państwu. Wszelkie z tym związane formalności i informacje uzyska Pan w Wydziale Rolnym Powiatowej Rady Narodowej.

## Pani R. Z. z Strzegonia.

Okres zatrudnienia wymagany do wydania emerytury dla mężczyzny, a także dla uzyskania renty rodzinnej po nim wynosi 25 lat. Jeśli więc Pani pisze, że mąż pracował 48 lat, to brak dowodów na zatrudnienie w podanych przez Panią okresach nie może stanowić przeszkody dla uzyskania przez Panią renty rodzinnej, dla której uzyskania wystarczy 25 lat zatrudnienia męża. Prosimy więc o wyjaśnienie, dlaczego odmawia się Pani renty.

## Pani A. K. z Jaworzna.

Ojcu przysługuje zasiłek za okres opieki nad chorym dzieckiem w przypadku, gdy matka wskutek choroby bądź pogoju nie może zaopiekować się chorym dzieckiem (na podstawie Uchwały nr 993 Prezydium Rządu z dnia 17. XII. 55 r. ogłoszonej w Monitorze Polskim nr 124 z roku 1955 poz. 1614). Jeśli więc Zakład pracy odmawia mężowi wypłaty zasiłku należy zwrócić się ze skargą do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

## Pani K. W. z Kosowa.

Do nabycia uprawnień emerytalnych mężczyzna musi osiągnąć 65 lat. Można jednak wcześniej uzyskać rentę inwalidzką z powodu złego stanu zdrowia. Starania o rentę inwalidzką należy rozpocząć przez Zakład pracy, który skieruje pracownika do komisji lekarskiej. Od orzeczenia komisji lekarskiej zależy decyzja w sprawie przyznania renty inwalidzkiej.

# ODPOWIEDZI LEKARZA

„DIANA Z SEJN” — z opisu Pani dolegliwości wynika, że cierpi Pani rzeczywiście na trądzik (acne). Jest to dość częste schorzenie skóry w Pani wieku. Trądzik nie jest łatwy w leczeniu, ale całkowicie wyleczalny. Schorzenie to nie ma zupełnie związku z chorobą (złośliwą anemią) na którą zmarł Pani Ojciec. Listownie prześlę Pani dokładne wskazówki jak należy postępować, by się uwolnić od tej nieprzyjemnej dolegliwości.

## PP. HELENA I JAN L. Z KRAKOWA

— zarażenie się gruźlicą płuc w podobnym przypadku jest mało prawdopodobne, ale nie niemożliwe. Jeśli chodzi o zawroty głowy, to ich przyczyna może być różnorodna. Może być to schorzenie ośrodkowego układu nerwowego, choroba uszu (błędnik), jak również nadciśnienie. Konieczna jest więc, dla ustalenia przyczyny zawrotów głowy i odpowiedniego leczenia, wizyta u lekarza.

## PANI KRYSZYNA B. — RADZIECHOWY

— nie wiem, czy była Pani u lekarza — ortopedy, jeśli nie to tam radzę się udać. Czasami w tych sprawach pomocne są kąpiele borowinowe, masaże i naświetlania. Adresów lekarzy prywatnych nie podajemy.

## PANI HALINA POLEK — KATOWICE

— dziękuję za list. Puder, który Pani podaje jest znany i często stosowany w recepturze lekarskiej. Jest rzeczywiście bardzo dobrym i skutecznym środkiem zewnętrznym. Łączę pozdrowienia.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do Redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę lekarską.

## OGŁOSZENIE

Reperacja metalowych aparatów liturgicznych, srebrzenie platerów, wymiana ostrzy na nierdzewne, polerowanie metali prowadzi **Jerzy Goliński**

Warszawa

Al. Jerozolimskie 59

tel. 21-59-21

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do Redakcji a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.



# Rozmowy z czytelnikami

**Pan W. G.  
z Warszawy**

Wbrew przekonaniom Pana starokatolicyzm nie jest wyznaniem nowym. Nowością stał się w 1870 r. rzymskokatolicyzm, ponieważ stworzył nową naukę wiary przez przyjęcie dogmatów jurysdykcyjnego prymatu i nieomyślności papieża. Całe chrześcijaństwo poprzez dziewiętnaście wieków nie wiedziało, że ma w Rzymie swojego króla i to nieomyślnego. Nie uznaje ono tego również po 1870 r. Są to „prawdy wiary” jedynie Kościoła Włoch, któremu (przy poparciu wielu dworów królewskich i książęcych) udało się „podbić” sporo Kościołów katolickich innych krajów — m. in. w Polsce.

Ale starokatolicyzm nie jest też wyznaniem przestarzałym, zgrzybiałym i zatechłym, jak to sobie niektórzy wyobrażają. Jest on wyznaniem zawsze młodym, na wskroś nowoczesnym, wrażliwym na życie bieżące, na potrzeby religijne katolików końca XX wieku.

Jak tu się łączy „starość” z nowością i młodością? Odpowiedź znajdziemy w następujących słowach Chrystusa: „Každy uczyony w Piśmie, kto stał się uczniem Królestwa Niebios, podobny jest do człowieka-gospodarza, który dobywa ze swego skarbcza nowe i stare rzeczy” (Mat. 13, 52). Nowe rzeczy, to umiejętność podpatrywanie życia bieżącego, trzymanie ręki na jego pulsie i takie podejście do ludzi, by religia przedstawiała dla nich wielką i zarazem nową wartość. Dlatego starokatolicy odrzucili kościelną dyktaturę i wprowadzili demokrację, dlatego przekazali wiernym świeckim znaczną część odpowiedzialności za losy Kościoła, rozpoczęli ekumeniczne dialogi z innymi wyznaniem, do liturgii wprowadzili języki narodowe, obok spowiedzi szczegółowej usznej (w konfesjonale) zastosowali spowiedź ogólną

(przed ołtarzem), znieśli celibatowy przymus itd. Potrzebę tych nowości zrozumiał Kościół Rzymskokatolicki dopiero dziesięć lat temu, ale jeszcze mu daleko do tego, co osiągnął starokatolicyzm przed stu laty.

Stare natomiast rzeczy to podstawowe prawdy wiary decydujące o katolickości. Starokatolicy są wierni katolickości wiary chrześcijańskiej według upomnienia Ap. Pawła: „Strzeż tego, co ci powierzono, unikaj pospolitej, pustej mowy i sprzecznych twierdzeń, błędnej, rzekomej nauki, do której niejedyn przystał i od wiary odpadł” (1 Tym. 6, 20 n). Dlatego na wstępie Deklaracji Utrechckiej z 1889 r. czytamy słowa św. Wincentego z Lerynu (z V wieku): „Musimy się bardzo troszczyć o trzymanie tego, w co wierzone wszędzie zawsze i powszechnie; to jest bowiem katolickie”. Dlatego starokatolicy nie zrezygnują z wierności przekazanemu dziedzictwu i nie pozwolą wprowadzać nowości do depozytu wiary.

W świetle powyższych uwag widzimy jaśniej różnice pomiędzy starokatolicyzmem a rzymskokatolicyzmem. Starokatolicyzm jest młodym katolicyzmem w tej dziedzinie, która powinna się stale odmładzać, a jest katolicyzmem starym w sprawach, które się nie zmieniają, bo się zmieniać nie powinny. Natomiast rzymskokatolicyzm postawił te zagadnienia odwrotnie, niejako na głowie. Zmienia podstawy chrześcijaństwa (ustrój Kościoła — (katechizm), a z uporem trwa przy sprawach zmiennych, wymyślonych przez ludzi.

Kościół Polskokatolicki stoi na zasadach starokatolicyzmu. Wierny jest starochrześcijańskiej, katolickiej wierze, lecz równocześnie robi wszystko, by tę wiarę uczynić cenną i strawną dla wierzących katolików dzisiejszych, konkretnie

dla katolików w Polsce roku 1971. Polskokatolicy są wychowywani w duchu szczerego, prawdziwego patriotyzmu i społecznego zaangażowania w życie polskiego narodu i tylko dlatego ich Kościół popularnie nazywa się też Kościołem Narodowym. Pozdrawiamy.

**Pani Irena R.  
z Kłobucka**

„A tego, który do mnie przychodzi, precz nie odrzuć”. Są to słowa Chrystusa (Jan 6, 37) zwrócone do każdego bez wyjątku człowieka, więc i do osób rozwiedzionych, które wzięły powtórnie ślub cywilny i zawarły drugie małżeństwo przez Kościół Rzymskokatolicki nie uznane.

Nie chodzi tu o przekreślenie ważnej dla wszystkich zasady nierozzerwalności małżeństwa ni o pochwałę rozwodów. Komu szczerze zależy na rozwoju zdrowego społeczeństwa i na przyszłości narodu, będzie zawsze hołał nad rozbiciem każdej rodziny i nazwie je złem, a nie czymś dobrym. Jednakże w ludzkim życiu często zachodzi potrzeba czynienia czegoś złego po to, by uniknąć większego zła. Przykładem bolesna operacja lub śmierci, albo ukaranie krnąbrnego dziecka, by z niego nie wyrósł chuligan.

Kościół Polskokatolicki nie pędzi precz ludzi wierzących, którzy musieli uniknąć większego zła poprzez rozwód i założenie drugiej rodziny. Stara się im pomóc w odnalezieniu drogi do Boga, zezwalając nie tylko na uczestniczenie w nabożeństwach, ale i na przyjmowanie Sakramentów Św. — przede wszystkim Sakramentu małżeństwa.

Podobnie zaczyna ostatnio myśleć również teologia rzymskokatolicka. Oto np. profesor teologii moralnej w Rzymie,

redemptorysta Bernard Haring — stawia sobie takie pytanie: „Gdy ktoś w chwili zawierania w Kościele pierwszego małżeństwa był katolikiem tylko z nazwy, lecz po rozpadnięciu się tego związku stał się nim naprawdę i chce teraz znów zawrzeć małżeństwo — czy należy temu stać na przeszkodzie?” Daje odpowiedź: „Nie, trzeba go przyjąć na łono Kościoła zakładając, że jego powrót do pierwszej partnerki nie wchodzi już w rachubę”. Z tej odpowiedzi wynika, że można i trzeba „przez palce” patrzeć na mniejsze zło, by uniknąć większego. Tego wymaga rozsądne duszpasterstwo. Pozdrawiamy.

**Pan Jan K.  
z Dębicy**

Hierarchiczny ustrój Kościoła Jezusa Chrystusa miesza się Panu z ustrojami politycznymi. Hierarchiczność religijna ma swoje własne prawa ustrojowe i wiele się różni od ustroju bądź monarchicznego, bądź demokratycznego w świeckich społecznościach. Kościół Powszechny musi być hierarchiczny, czyli musi się składać z dwóch warstw: „rządzącej” (duchowieństwo) i „rządzonej” (laikat). Ten podział — z woli Chrystusa wprowadzony — wyklucza dyktaturę i monarchię w Kościele, dopuszcza natomiast demokrację w tym znaczeniu, że wszyscy chrześcijanie są braćmi sobie równymi, ale ci z warstwy „rządzącej” mają jeszcze dodatkowo obowiązek usługiwania tym z warstwy „rządzonej”. Więc hierarchia to nie pan i władca, lecz sługa przyjaciel i pomocnik. Takie zasady znajdujemy w Ewangelii i według takich zasad układa swoje stosunki polskokatolicki ksiądz względem swoich parafian. Pozdrawiamy.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 1,50 dol.; dla Afrozjatyckie i zamorskie 1,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 759. U-52.



# W STRONĘ NOWEJ FIGURACJI

fragmenty mechanizmów. niezwykle, czelakopodobne budowle — wszystko to tworzy figury alegoryczne, pokrewne swym charakterem moralizatorskim dawnej sztuce Boscha i Arcimboldiego.

Odnajdujemy w tych pracach, nie bez smutku i niepokoju odzwierciedlenia wielkich ludzkich mrowisk naszego wieku.

Malarstwo Bogdana Kraśniewskiego — plastyka z wykształcenia, jest zaprzeczeniem zręcznej a powierzchownej efektywności jaką prezentują niestety nazbyt często, młodzi artyści.

Trudno znaleźć właściwe słowa dla określenia jego jednorodnych płócien — malowanych tak pedantycznie i oschle, że zdawałoby się, nie można już oszczędniej, a zarazem tak sugestywnych. Powtarzany wielokrotnie ten sam motyw — np. tył lub wierzch czaszki ludzkiej, obciążonej skórą, powoduje niewiarygodne wzmocnienie akcentu. Dokładnie, anatomicznie modelowane postacie ludzkie są postawione wobec abstrakcyjnych niemal form wnętrza: przerażająco wielkiego — wywołującego lęk przestrzeni, lub też ciasnego — sugerującego strach przed uduszeniem.

Klimat ten zdradza przenikające autora uczucie obawy przed mechanizmami, regulującymi egzystencję bezimienną, masowej społeczności. Te labirynty, tunele, windy, tory dla biegaczy, gabinety lekarskie — są zimne i puste. Człowiek jest tu sam, nawet w tłumie identycznych postaci, jest bezsilny, ubezwłasnowolniony, jak w obrazie, w którym — nad zakneblowaną postacią, z zawiązanymi oczami, pojawia się w szerokim okręgu, jakaś „kretyńska gęba”. Smutne to wszystko, całkowicie pozbawione jakiegokolwiek kokieterii, obsesyjne, ale głęboko ludzkie. I na pewno warte poznania.

Wystawa malarstwa Karwota, Kraszkiewicz i Kwaśniewskiego jest więc, jak wynika z powyższych rozważań, przykładem autentycznych, indywidualnych poszukiwań w sferze nowej sztuki figuratywnej, jest sygnałem, że w młodym pokoleniu malarzy dochodzi do głosu wyraz prawdziwych przeżyć. Dowodzi tego choćby świadoma rezygnacja z najpopularniejszych, najłatwiejszych efektów wizualnych na rzecz mniej efektownej, smutnej, a niekiedy przerażającej sugestywności plastycznej.

T. KŁOSIEWICZ

fol. R. KŁOSIEWICZ

## Malarstwo Bogdana Kraśniewskiego

**A**letyczne figury mężczyzn i kobiet o formach zgeometryzowanych, odrealnionych, a jednocześnie zdradzających prężną żywotność; skupiska jakichś biologicznych cząstek, pogrążonych w ciętym ruchu, tworzących w ciętym przestrzeni kłębowiska, wiry, spleźnienia; nagle postacie, niby z atlasu anatomicznego, zagrożone przez mechanizmy stworzone w naszej cywilizacji — oto pierwsze wrażenie, jakie powstaje przy zetknięciu się z malarstwem eksponowanym w Galerii Współczesnej KMPiK „Ruch” w Teatrze Wielkim.

Wystawa trzech młodych malarzy: Karwota, Kraśniewskiego i Kwaszkiewicz jest jednym z ciekawszych wydarzeń artystycznych ostatniego sezonu. Nie nosi ona jednak cech wystąpienia grupowego, manifestującego jakąkolwiek wspólnotę, nie jest też nawet wynikiem wspólnej inicjatywy wystawiających swe prace autorów, którzy działają poza głównymi ośrodkami życia artystycznego naszego kraju, pochodzą z różnych środowisk i różnymi drogami dochodzili do właściwych sobie, indywidualnych form wypowiedzi artystycznej. Oprócz Bogdana Kraśniewskiego, który studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dwaj pozostali są w dziedzinie plastyki samoukami.

Marek Kwaszkiewicz ur. w 1943 r. w Skierniewicach. Ową indywidualną technikę rysunkowo-malarską osiągnął nie poprzez akademickie studia, lecz drogą samodzielnych poszukiwań własnej formy konkretyzacji świata swej wyobraźni. Nauka w technikum poligraficznym i praca retusera wywarły niewątpliwy wpływ na precyzję w światłocieniowym modelowaniu bryły, zaś okres kariery sportowej (uprawiał lekką atletykę i zapasy) pozostawił reminiscencje w postaci pojawiającego się stale w jego pracach motywu potężnie umięśnionych torsów, ramion i nóg.

Intensywne kolory o zróżnicowanej gamie walorów, faktura miejscami wzbogacona okragłymi wypukłościami, wydobywanie brył światłem z nijakiej przestrzeni lub pogrążanie ich w mroku — składają się na wypowiedź artystycznie dojrzałą, w której niepokoić może jedynie pewna skłonność do manieri: geometrycznej schematyzacji figur. Jednak dziwny, skupiony klimat tego malarstwa, świadome i konsekwentne trzymanie się obranej drogi wskazują na to, iż mamy do czynienia z autentycznym zjawiskiem artystycznym.



Obrazy Jana Karwota

Jan Karwot ur. w 1936 r. w Markłowicach, ukończył studia muzyczne w katowickiej PWSM i pracuje w zespole Pieśni i Tańca „Śląsk” jako skrzypek.

Członkiem ZPAP został na podstawie prac plastycznych (uprawia rysunek i malarstwo), a nie ukończenia ASP.

Wystawione prace przedstawiają medytacje o przerażającym świecie współczesnym. Te rysunki — obrazy, malowane akwarelą na papierze, najczęściej monochromatyczne, tworzą jednorodny cykl, zarówno pod względem tematu, jak i formy. Drgające kłębowiska, w których rozpoznajemy tłumy nagich ludzi,

Marek Kwaszkiewicz

